Nr. 295. Lwów — Sobota dnia 30 Grudnia. Rok 1905.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 K. 20 h. w Niemczech 3 „ w innych Państwach 4 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 K.
Numera z poprzednich dni po 20 h.

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce 10 h. W drobnych ogłoszeniach: słowo 4 h. korespondencye prywatne 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 k. Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy 60 h.

Dziś: św. Dawida Kr. Daniela Pror. | Jutro: św. Sylwestra P. Sebastyana M. | Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Rękopisów Redakcya nie zwraca. | Wschód słońca o godz. 7 m. 58 Zachód „ 4 m. 8 | Długość dnia godzin 8 m. 10 Przybyło dnia od wczoraj 1 m.

Czas odnowić przedpłatę!
Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopisze się 40 hal.

Przedwyborcze paszkwile.

Głośny przed kilku laty, lecz dziś już zapomniany twórca odrębnej partyi socyalnych rewolucyonistów w Francyi, Guesde wygłosił raz przed sądem niewątpliwą prawdę: „Paszkwil jest konstytucyjnem prawem!" Naturalnie, prawem tylko obyczajowem. Zupełna bezkarność zrobiła z rzeczy ogromnie szkodliwej dozwoloną do takiego stopnia, że naraziłby się na śmieszność, ktoby, oczerniony z politycznych pobudek, chciał przed sądem dochodzić swej sponiewieranej czci. Paszkwil stał się na pewno rozpowszechnionem narzędziem walki politycznej. Kto chce służyć krajowi, musi przystać na to, że go pierwej zanurzą w rynsztok, odsądzą od czci, ogłoszą skończonym nikczemnikiem, a potem dopiero dadzą mu władzę nad sobą. Taki ceremonjał najokazalej się odbywa we Francyi.

W niej trwa teraz bardzo namiętna agitacya przedelekcyjna, bo prezydent republiki Emil Loubet, wybrany 19 lutego r. 1899-ego, kończy urzędowanie 19 lutego 1906 roku, a ustawa postanawia, że na miesiąc przedtem musi w Wersalu zebrać się kongres i wybrać nowego prezydenta. Kongresem nazywa się połączenie obu izb parlamentu. Otóż każda z nich ma swego najpopularniejszego w danej chwili człowieka, którego stawia na swem czele jako prezesa izby. Jego więc zaleca na prezydenta republiki, a w ten sposób zawsze jest dwóch kandydatów. Zdarza się, iż obie izby tak gwałtownie obstają przy swych prezesach, że pozostaje tylko wybrać kogoś trzeciego. Jest to prezydent z potrzeby, a nazywają go po angielsku „outsiderem". Takim właśnie sześciem republiki był Faure, z którego wszyscy byli niezadowoleni. Takim może być teraz Bourgeois, były kilkakrotnie minister, przedstawiciel Francyi na konferencyi w Hadze, osobisty znajomy cesarza Wilhelma i kawaler wielu zagranicznych orderów. Zdaje się, że tego aż nadto dość, aby republikanie nie chcieli mieć go prezydentem!

Izba deputowanych zaleca swego prezesa p. Doumer, a senat swego prezesa p. Fallières. Obaj są dobrymi politykami. W korespondencyach z Paryża czytamy, że Doumer jest człowiekiem silnego charakteru, żelaznej woli, niewyczerpanej pracowitości, doskonałym znawcą spraw finansowych i ekonomicznych, a przytem wszystkiem człowiekiem tak dobrych form towarzyskich i tak delikatnego poczucia sprawiedliwości, że nawet arystokracya chce go mieć prezydentem republiki. Nienawidzą go deputowani socyalni radykaliści, natomiast klerykałowie i nacyonaliści, natomiast oportuniści republikańscy, czyli masoni, i socyaliści byli mu przeciwni. Fallières znowu, jako prezes senatu, sądził nacyonalistów za spisek przeciw republice i wielu z nich skazał na wygnanie, potem Combes'owi pomagał zniszczyć instytucye kościelne, wreszcie teraz prędko przeforsował w senacie ustawę o rozdziale między Kościołem a państwem. Jest to typowy wolnomyśliciel, socyalistom niemy sługa i zapewne wielki dygnitarz w loży.

Każdy z nich ma zwolenników w obu izbach; szanse ich prawie równe. Jeżeli podczas wyborów otrzymają jednakową liczbę głosów, odbywających się tajnie, los rozstrzygnie, który z nich zostanie prezydentem. Ale właśnie ta tajność głosowania niepokoi masonów, bo już przy wyborze pana Doumer na prezesa izby deputowanych jawnie oświadczyła się przeciwko niemu ogromna większość, a następnie w głosowaniu tajnem on otrzymał większość. Są więc między republikanami odstępcy, — znajdą się oni i na kongresie. Trzeba tedy wytworzyć odpowiedni nastrój, trzeba wyciągnąć na pozycyę ciężką artyleryę paszkwili. Więc oto grzmią działa oszczercze, że p. Doumer zaprzedał się ultramontanom, zawarł układ z monarchistami, będzie wspierał restauracyę władzy królewskiej, wciągnie republikę w szalone awantury międzynarodowe, doprowadzi do wojny, oprócz zaś tego będzie sprzedawał posady i ordery, będzie grał na giełdzie, wejdzie w konszachty ze zdradziecką arystokracyą, powoła do swego otoczenia jakichś nowych Boulangerów, którzy sprzedadzą obcym mocarstwom tajemnice wojskowe, słowem uczyni wszystko możliwe, aby republika miała wojnę i przegrała ją, bo wtedy z pewnością wróci monarchia. Jeżeli to wszystko zawczasu się wykryje, trzeba będzie pana Doumer poprowadzić na gilotynę. Po cóż więc dopuszczać do takiego skandalu? Już przecie rozsądniej nie wybierać tak podejrzanego, tak zhańbionego człowieka!

A któż jest p. Fallières? To człowiek, zapłacony przez masonów, aby nacyonalistów, którzy gardłowali przeciw Dreyfusowi, oskarżył o knowania przeciw republice i skazał ich na wygnanie. To łapownik, który uratował szachrajów kolejowych od sądu i utraty skradzionych państwu dochodów. To aferzysta, który przez podstawione osoby za bezcen wydzierżawił państwowe kopalnie siarki w Algierze. To tajny spólnik kapitalistów, którym rząd za półdarmo sprzedał skonfiskowane klasztorom realności.

Słowem, panowie Doumer i Fallières są tak moralnie czarni, jak kominiarze na ciele. Obaj więc mogą być prezydentami republiki. Stało się jednak nieszczęście. W departamencie Lot-et-Garonne, skąd p. Fallières jest senatorem, odbędą się na początku stycznia ponowne wybory senatorów. Tamtejsi radzcowie postanowili przegłosować p. Fallières, a jeżeli to im się uda, w takim razie on już nie będzie kandydatem do godności prezydenta republiki. Główna więc agitacya toczy się teraz w departamencie Lot-et-Garonne. Jeżeli ona tam nie dopisze, natenczas biada: p. Doumer wyjdzie z urny! Aby takiej klęski uniknąć, postanowiono, że p. Loubet postawi swoją kandydaturę, będzie wybrany, a kiedy przez ogólne wybory odnowi się do gruntu izba deputowanych i już będzie bardziej republikańska od teraźniejszej, natenczas w maju p. Loubet poda się do dymisyi i wtedy masoni wybiorą tego, kto będzie najbardziej oczerniony.

Tak sprawa stoi teraz. Może później sytuacya się zmieni, lecz nie zmieni się to, że trzeba przejść przez piekło oszczerstw, aby się dostać na wysoki urząd republikański. Obsadzanie wybitnych stanowisk przez wybory jest nieszczęściem dla takiego kraju, w którym paszkwil jest obyczajowem „prawem konstytucyjnem", jak się wyraził socyalista Guesde.

Zamieszki w Moskwie.

Oto już tydzień biją się robotnicy z wojskiem na ulicach „białokamiennej matuszki Moskwy". Robotnicy wznoszą barykady, albo oszańcowują się w domach, a wojsko rozbija te schroniska wystrzałami z armat i potem idzie na bagnety. Podobno kobiety okazują znacznie większą zaciekłość, aniżeli robotnicy. Taka długa walka w mieście, gdzie niejeden dom pewnie się zawalił, niejeden wszczął się pożar, a gzemsów, balkonów, karyatyd runęło pewnie mnóstwo, musiała dostarczyć dużo ofiar tej bratobójczej wojny. Jedni głoszą, że padło już pięć tysięcy ludzi, inni, że raczej pięć razy tyle. Można na to powiedzieć, że nawet przybliżonej liczby nikt nie jest w stanie podać. Wszakże dotąd nie zdołano określić, ile ofiar pochłonęła komuna paryska. Lecz to nie podlega wątpliwości, że ofiar musi być dużo w samem mieście, a dodajmy, że walki toczą się także pod miastem między wojskiem a licznymi oddziałami uzbrojonych robotników, których tam najmniej 200 tysięcy, bo dokoła Moskwy mnóstwo osad fabrycznych, zwanych „posadami". Są to robotnicze miasteczka, całe zdawna już opanowane przez socyalistów z najskrajniejszego odłamu, zwanego „czarnym rozbratem" — rozbratem ze społeczeństwem i państwem.

Korespondent *Daily Telegraph* doniósł temu dziennikowi z Petersburga, że zaraz po wybuchu zamieszek w Moskwie udał się do komitetu strejkowego z zapytaniem dlaczego on zarządził strejk w chwili zupełnie niewłaściwej, bo właśnie wtedy gdy w opinii publicznej dokonał się zwrot na korzyść spokoju, i dlaczego dopuścił do krwawych zamieszek w Moskwie i Charkowie, kiedy przecież nie mógł się łudzić, iż następstwem tej rewolucyjnej ruchawki będzie tylko nędza wśród robotników i upadek radykalnych żądań?

Odpowiedziano mu tak: Musieliśmy tak postąpić z wielu względów, z których te trzy są najważniejsze: Sami robotnicy żądali rewolucyjnego wybuchu, ponieważ cierpliwość ich się wyczerpała. Do stanowczej rozprawy rządu z rewolucyonistami koniecznie trzeba było doprowadzić w interesie przyszłości naszej sprawy, a widzieliśmy, że na lepszą chwilę nie ma co czekać. Wreszcie, nasze położenie bynajmniej nie było złe i dziś jeszcze nie jest beznadziejne.

„Więc robotnicy dobrowolnie stanęli do walki orężnej?" — zapytał korespondent i usłyszał taką odpowiedź: „Większość ich opierała się strejkowi. Ale dowiedziano się w fabrykach, że delegatów robotniczych kazał rząd uwięzić, gdyby zaś oni się bronili, kozacy mieli porąbać ich na kawałki. Czy rząd rzeczywiście dał taki rozkaz, czy też wieść o tem była bajką, nie wiemy, jednakże faktem jest, że ta wiadomość stała się iskrą, rzuconą na proch. Przestaliśmy panować nad robotnikami. Wszystkie nasze komitety były po prostu szturmowane przez nich. Z wściekłością, która rosła z godziny na godzinę, żądali oni strejku i walki. Musieliśmy się zgodzić na strejk. To był początek. Weszliśmy z rządem w układy co do jego zachowania się wobec strejkujących, lecz nie chciano żadnej z nami umowy, owszem, rząd odrazu wypuścił swą kozacką hordę na strejkujących. Dalsze wypadki znane są wszystkim. Działaliśmy w dobrej wierze i mieliśmy wszelkie dane do utrzymywania, że zwyciężymy. Wiedzieliśmy, że wszystko stawiamy na jedną kartę i że jeżeli przegramy, będziemy musieli na kilka lat wycofać się z placu. Niech to panu służy za dowód, że sumiennie rozważaliśmy szanse".

„A co panowie uważacie za swe zwycięstwo?"

„Przejście władzy państwowej w ręce robotników, obwołanie republiki demokratycznej, ogłoszenie reform, które gruntownie zmienią socyalne stosunki".

„A nie zdaje się panom, że to wszystko utopia? I jak można marzyć o tem, nie mając za sobą wojska!

„Mówi pan jak cudzoziemiec. Byliśmy już bardzo blizcy zwycięstwa w Moskwie i jeszcześmy nie zwątpili, bo jest poważna nadzieja, że na pomoc pośpieszą nam Kijów, Charków, Odesa, Warszawa i inne miasta. Ale przedewszystkiem rujnujemy rząd, oczywiście dla dobra narodu, który bardzo prędko zagoi ekonomiczne rany. Skoro rząd zostanie bez grosza, nie będzie miał wojska. Przejdzie ono na naszą stronę".

Na tem się ta rozmowa skończyła. A więc socyaliści postawili wszystko na jedną kartę. Zapewne dziś widzą, że przegrali, bo uliczne rewolucye, jeżeli się nie udają odrazu, to się wcale nie udają. Wedle własnych słów socyalistów, powinni oni teraz zejść z pola. Będzie to naprawdę dla dobra narodu, który na mocy ostatniego carskiego ukazu otrzymał bardzo szerokie prawo wyborcze. Teraz więc już nie walka zadaniem narodu i stronnictw, ale dbanie o to, aby wybory nie wypadły podług woli czynownictwa.

Korespondencye.

Wiedeń 28 grudnia.

(Z kroniki sądowej. — Zasądzenie za wymuszenie wrzekomego delegata rosyjskiego komitetu rewolucyjnego. — Skarga wiedeńskiej firmy kupieckiej przeciw królowej serbskiej Natalii o wyrównanie rachunku królowej Dragi.)

(y.) Przed sądem tutejszym stawał tymi dniami młody człowiek z Królestwa Polskiego 25-letni Stanisław Kamieniczek, podający się za studenta politechniki, oskarżony przez prokuratoryę o brzydką zbrodnię wymuszenia, jaką usiłował popełnić na przybyłym w lecie b. r. do Wiednia kupcu z Rosyi Izydorze Moschmannie. Ów Moschmann, przybywszy do Wiednia, zaznajomił się tu na swoje nieszczęście z przyjacielem Kamieniczka, niejakim Bazylińskim, również Polakiem z Warszawy i zagorzałym socyalistą. Owóż pewnego dnia obaj ci zacni przyjaciele, Kamieniczek i Bazyliński, złożyli wizytę Moschmannowi, przedstawili się mu jako wysłannicy polskiego komitetu rewolucyjnego i pokazali mu pismo, pochodzące wrzekomo od tego komitetu, a wzywające go, by na ręce obu tych delegatów wypłacił bezzwłocznie na cele rewolucyjne kwotę 300 rubli, gdyż w przeciwnym razie spotka go zasłużona kara. Nadto zawierało owo pismo rozkaz, aby Moschmann po zapłaceniu żądanych 300 rubli tego samego dnia jeszcze Wiedeń opuścił. Biedny kupiec struchlał, przeczytawszy owo pismo, z jednej strony bowiem żal mu było wydawać 300 rubli, z drugiej zaś strony wiedział o tem, że z tajnymi komitetami rewolucyjnymi nie ma co żartować. Początkowo zaklinał obu młodych ludzi, aby go nie gubili, następnie prosił bodaj o kilkodniową zwłokę i o to, aby mógł osobiście porozumieć się z owym komitetem, a może on go uwolni od nałożonej grzywny, bo on jest bardzo biednym człowiekiem. Kamieniczek oświadczył jednak, że nie ma czasu bawić się w żadne układy i że sprawa musi być zaraz załatwiona. Wtedy Moschmann wybuchnął płaczem i udał się do stróża domu, w którym mieszkał, poskarżyć się mu na swoje nieszczęście. Zachodząc się od płaczu, mówił stróżowi, że już jego ostatnia godzina wybiła, bo komitet rewolucyjny przysłał mu wyrok śmierci, a dwaj wysłańcy jego czekają w sieni. Stróż, dowiedziawszy się o co idzie, posłał czemprędzej jedno ze swych dzieci po policyanta, a pojawienie się jego wywołało skutek nadzwyczajny. Jeden bowiem z delegatów rewolucyjnych, Bazyliński, na widok nadchodzącego policyanta, uciekł jak oparzony i tego samego dnia jeszcze zniknął zupełnie z Wiednia, drugi zaś, Kamieniczek, schronił się do klozetu i starał się tam podrzeć owo pismo wrzekomego komitetu rewolucyjnego. Policyant wydobył go jednak z owego schronienia i pozbierał podarte kawałki papieru, poczem odstawił go do policyi. Przy rozprawie zachowywał się młody nicpoń bardzo pokornie, wypierał się, jakoby należał do jakiejkolwiek organizacyi rewolucyjnej i jakoby chciał groźbą wymusić na Moschmannie pieniądze. On go tylko „prosił" o pieniądze, a wspominając o tem, że w razie nieuiszczenia żądanej sumy nie minie go zasłużona kara, miał na myśli tylko karę Bożą. Poszkodowany Moschmann nie przybył na rozprawę, gdyż wkrótce po owem zajściu wyjechał z Wiednia niewiadomo dokąd i nie było można doręczyć mu wezwania. Trybunał skazał Kamieniczka tylko na dwa miesiące więzienia i wydalenie z granic Austryi.

W tutejszym sądzie cywilnym toczy się proces przeciw byłej królowej serbskiej Natalii, którą zaskarżyła tutejsza firma kupiecka Franciszek Hiess i Synowie o zapłacenie sumy 6216 koron 40 hal. za rozmaite towary galanteryjne, pobrane na kredyt przez synowę Natalii, królowę Dragę. Na poparcie swojej pretensyi przytacza skarżąca firma tę okoliczność, że między pobranymi przez Dragę na kredyt przedmiotami, były przeważnie takie, które miały służyć do użytku jej męża, króla Aleksandra, którego spadkobierczynią jest Natalia. Były tam bowiem np. laski z okuciem złotem i srebrnem, rozmaite męskie artykuły toaletowe itp. Przed sądem wiedeńskim wytoczyła firma Hiessa i Synów spór niniejszy dlatego, że jak wiadomo w wiedeńskiem „Dorotheum" odbyła się niedawno licytacya ruchomości pozostałych w spadku po zamordowanym królu Aleksandrze, skoro zatem w Wiedniu znajdowała się znaczna część majątku, pozostałego w spadku po Aleksandrze i Dradze, przeto zdaniem adwokata skarżącej firmy, sąd wiedeński jest kompetentny do rozstrzygnięcia tego sporu.

W sprawie tej odbył się już jeden termin. W imieniu królowej Natalii, mieszkającej stale w Biarritz, przybyli na rozprawę dwaj adwokaci, a mianowicie adwokat wiedeński dr. Gustaw Morgenstern, tudzież adwokat z Belgradu dr. Borywoj Oreskowicz. Przedewszystkiem wystąpili oni z zarzutem, że nietylko sąd wiedeński, ale wogóle żaden zwykły sąd nie jest kompetentny do sądzenia tej sprawy, gdyż królowa Natalia, jakkolwiek nie zasiada już na tronie, w każdym jednak razie zawsze jeszcze jest monarchinią, a jako takiej przysługuje jej prawo eksterytoryalności i nie może ona być sądzona przez zwykłe sądy. Nadto obaj pełnomocnicy Natalii z tego powodu odmawiają Trybunałowi wiedeńskiemu prawa sądzenia tej sprawy, że firma Hiessa i Syna zaskarżyła już tę samą pretensyę przed sądem w Belgradzie, a zatem właściwie upomina się o nią dwa razy. — W końcu na prośbę obu pełnomocników królowej Natalii dał im sąd czterotygodniowy termin do wniesienia pisemnej odpowiedzi na skargę i na tem zakończyła się pierwsza rozprawa.

Nowa metoda uczenia łaciny.

Wyszła niedawno w Wejmarze książka pt. *„Pauli sextani liber"* znaczy to „Książka Pawła, ucznia sexty" (najniższej klasy gimnazyalnej w Niemczech).

Autor tej książki filolog prof. Meurer zdaje sobie doskonale sprawę z niebezpieczeństw, jakie w XX w. grożą językom starożytnym. Nawet ci, którzy nie pragną całkowitego zerwania ze światem klasycznym, nie pochwalają dzisiejszych gimnazyów. Skarżą się na zamęczanie młodzieży, na straszną nudę na lekcyach. Oburzają się na powolność postępów. Powiadają, że kto przez dwa lata przy pomocy pierwszej lepszej guwernantki pracował nad językiem francuskim, może o własnych siłach czytać „Muszkieterów" Dumasa, gdy tymczasem połowa uczniów, kończących gimnazya, nie może bez słownika i gramatyki dać sobie rady z tekstem łacińskim lub greckim najłatwiejszych autorów.

Profesor Meurer liczy się z tymi zarzutami. Wszyscy znakomici pedagogowie budzili w duszy dziecka jak najżywsze zajęcie przedmiotem. Niechże więc takie zajęcie budzi i łacina. Mówmy chłopcu w najprostszych zdaniach łacińskich o tem, co duszę dziecięcą najżywiej obchodzi; mówmy mu rzeczy, które utkwią mu w pamięci, rzeczy, o których, powróciwszy ze szkoły, będzie z entuzyazmem opowiadał rodzicom. Mówmy mu o tem, co lubi, a nauka przestanie być dlań męką. Klasa nie będzie kaźnią. Chłopak w lot chwytać zacznie zwroty łacińskie. „Eneida" nie wyda mu się trudniejszą od „Muszkieterów".

O czemże lubi słuchać 10-letni chłopak niemiecki? Lubi słuchać opowiadań o tem, jak wojsko pruskie biło Francuzów, jak Wilhelm I bił Napoleona III, jak bombardowano Strasburg, jak zdobywano Paryża, jak brano jeńców, jak uprowadzano z Francyi działa i sztandary. Jeżeli tak, to należy mu o tem opowiadać.

P. Meurer opisuje więc w łatwych zdaniach łacińskich życie młodego Niemca, imieniem August, który tuż przed wojną francuską ukończył nauki i został żołnierzem. Dzieciństwo płynęło Augustowi, jak innym dzieciom niemieckim. „Mater puero fabulas pulcherrimas narrabat" (Matka chłopcu opowiadała bardzo

---

1)

Przygoda w wagonie.

Pewnego jesiennego wieczora wyjechałem nocnym pociągiem z Easton do Liverpoola, chcąc tam wsiąść na statek, gdyż byłem zaproszony na wesele w Belfast.

W przedziale drugiej klasy, dla palących, jechało oprócz mnie dwóch jeszcze pasażerów, którzy zajęli oba rogi przeciwległego siedzenia. Rozgościwszy się jak mogłem najlepiej, zapaliłem cygaro i sięgnąłem po dziennik. Zanim jednakże począłem go czytać, przypatrzyłem się dokładnie obu współtowarzyszom podróży, gdyż lubię w drodze skracać sobie czas rozmową; niestety, obaj panowie nie zdradzali zupełnie chęci spostrzeżenia mojej osoby, która zdawała się dla nich poprostu nie istnieć.

Jechaliśmy tak może z pół godziny, gdy nagle uczułem, że ktoś dotyka mojej nogi swoją; podniósłszy oczy, napotkałem przenikliwy wzrok mojego vis-à-vis.

— Przepraszam pana — rzekł mój towarzysz z dziwnym uśmiechem. — Czy nie zechciałbyś pomieniać się ze mną na gazety? Jak widzę, skończyłeś już czytanie swojej.

— Bardzo proszę — odparłem nieco zdziwiony.

W czasie zamiany dzienników, znów potrącił mnie nogą, jakby dla ostrzeżenia. I — proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, gdy, otworzywszy gazetę, spostrzegłem na brzegu następujące słowa, skreślone ołówkiem:

„Zachowaj się pan spokojnie. Jestem agentem tajnej policyi. Naszym towarzyszem jest Burnside, o którym musiałeś zapewne słyszeć. W Liwerpoolu czeka na mnie pisemny rozkaz aresztowania go. Muszę zatem starać się o to, by nie uciekł gdzie po drodze i przed naszem przybyciem tam uczynić go nieszkodliwym. W razie potrzeby liczę na pańską pomoc. W Staffordzie przyjdź pan do bufetu".

Naturalnie wiedziałem, kto to był Burnside, sekretarz lorda A., który umknął z brylantami jego żony. Mówiono o nim podówczas bardzo wiele.

Przeczytałem ten dziwny list jeszcze raz i dopiero potem pozwoliłem sobie rzucić okiem na złoczyńcę, który siedział zajęty cygarem, nie przeczuwając widać niebezpieczeństwa. Od tygodnia policya tropiła go nadaremnie. Nawet trzymany przezemnie dziennik zawierał notatkę o jego czcigodnej osobie, podkreśloną ołówkiem przez agenta.

W Stafford pociąg zatrzymuje się przez pięć minut. Rzecz naturalna iż byłem nieco poruszony. Zaledwie przybyliśmy na miejsce, schowałem gazetę i pobiegłem do bufetu, gdzie za chwilę ukazał się i agent, z najniewinniejszą w świecie miną.

— Nie oglądaj się pan — szepnął, przystępując do mnie. — Stoi tam koło bufetu. Jeżeli zwącha o co idzie, gotów się ulotnić. Jak się zdaje, w Crewe ktoś czeka na niego, gdyż z Easton telegrafował tam i wyraźnie słyszałem, jak urzędnik, przyjmujący depesze, prosił go o dokładne podanie jakiejś liczby. Była to cyfra 2964.

— Przecież to numer naszego wagonu — rzekłem.

— Tak jest. Depesza zawiera zatem, jak się zdaje, wezwanie do kogoś, aby wsiadł w Crewe do zajmowanego przez nas coupé. W razie gdyby przyszło do tego, miałbym z tą sympatyczną parką dużo do roboty...

— I cóż pan zamierzasz począć?

— Natychmiast po odjeździe ztąd chcę go schwytać, związać i wsadzić pod siedzenie, tak, że drugi ptaszek, nie znalazłszy w Crewe swego kolegi i myśląc, że przeszedł do innego oddziału, zacznie przeszukiwać cały pociąg. Za przybyciem do Liwerpoolu oddam naszego aresztanta w ręce tamtejszej policyi, sam zaś udam się śladami drugiego uciekiniera, gdyż nie wiem, przy którym z nich są brylanty, a o znalezienie ich najbardziej mi teraz chodzi.

— A cóż będzie, jeśli po drodze wsiądą inni pasażerowie do naszego przedziału?

— To niemożliwe. Wydałem już konduktorowi stosowne instrukcye. W razie potrzeby pomożesz mi pan, nieprawda?

— Ależ naturalnie — odpowiedziałem, gdyż ta cała historya wielce przypadła mi do gustu.

Pociąg miał właśnie ruszyć, kiedy Burnside wytknąwszy głowę przez okno, krzyknął:

— Hej, konduktor, o której będziemy w Crewe?

— O 8 minut 45

— Ślicznie.

Obaj z agentem spojrzeliśmy znacząco po sobie, a Burnside wrócił spokojnie na dawne miejsce.

Serce biło mi trochę, gdy sobie przypomniałem oczekującą nas walkę.

Burnside był tęgim i muskularnym człowiekiem, a agent, aczkolwiek również sprawiał wrażenie silnego, nie dorównywał mu wszakże budową ciała. W każdym razie zanosiło się na zaciętą walkę.

Gdyśmy przejechali trzecią stacyę za Staffordem, agent odłożył dziennik i obtarł sobie z lekka usta chusteczką. Potem wstał, udając, że szuka czegoś na półce z rzeczami i nagle, rzuciwszy się jednym skokiem na Burnside'a, przygniótł go kolanem do kąta.

— Prędko! Przytrzymaj mu pan ręce! — krzyknął.

Przyskoczyłem szybko i schwytałem zbrodniarza za ręce w tej samej chwili, kiedy chciał sięgnąć do kieszeni, agent zarzucił mu tymczasem na twarz chusteczkę, z której wydobywał się mocny słodkawy zapach. Jakiś czas bronił się rozpaczliwie, lecz po chwili, jak się zdawało, stracił przytomność.

— All right! — rzekł agent. — Ciężka to była praca. Uffff! Dalej, otwórz pan okno, bo inaczej chloroform nas odurzy.

Pośpieszyłem spełnić jego polecenie, czując, że w głowie zaczyna mi się kręcić. Tymczasem agent związał nieprzytomnemu Burnside'owi ręce i nogi.

— Tak, tak! A teraz dopomóż mi pan wsadzić tego rzezimieszka pod siedzenie.

Z trudnością udźwignęliśmy potężny jego korpus, wsuwając go pod poduszkę.

— Dla bezpieczeństwa przykryjemy go jeszcze pledem! Wybornie! Teraz niech sobie szanowny jego koleżka zwiedza nasz przedział!

— Ależ on pocznie hałasować, przyszedłszy do siebie!

— Bądź pan spokojny, przewidziałem to. Przed samem przybyciem do Creve zaknebluję łajdaka. Swoją drogą, w sam czas złapałeś go pan za ręce. Czy nie zechcesz wyjaśnić mi swego nazwiska, abym mógł wspomnieć o panu, gdzie będzie należało? Lord A. nie omieszka zapewne wywdzięczyć się panu jakąś gratyfikacyą....

Z dumą przedstawiłem się agentowi. Obecnie, gdy punkt kulminacyjny sprawy należał do przeszłości, postanowiłem w spokoju śledzić za dalszym rozwojem tej ciekawej historyi.

Gdy pociąg zatrzymał się w Crewe, spostrzegłem na peronie jakiegoś tęgiego pana z czarną brodą, który oglądał, jak się zdawało, numery wagonów.

— To on! — rzekł mój towarzysz podróży. — Natychmiast poproszę konduktora, aby zawiesił na drzwiach naszego przedziału tabliczkę z napisem: „Zajęte". Ten brodacz jest nam tutaj zupełnie zbyteczny.

Powiedziawszy to, wysiadł z wagonu, zamykając drzwi za sobą.

(Dokończenie nastąpi).

pienie bajki). Potem wstąpił do gimnazyum, potem przyszła kolej na służbę wojskową. Zaledwie trzy miesiące upłynęły, wybuchła wojna francusko-niemiecka.

„Francogalli bellum contra nos excitaverunt". (= Frankogallowie wznieceli wojnę przeciw nam). Teraz zaczyna się epopeja. August maszeruje z pułkiem na Francuzów. Własnemi oczami patrzy na pogrom Napoleona, na tryumfy Prus, na wskrzeszenie władzy cesarskiej, a wszystko, co widzi, opisuje w listach do domu. August pisze swe listy po łacinie. W tem właśnie całe znaczenie książki. Autor wprowadza żołnierkę Augusta po to, by w dźwiękach mowy łacińskiej podawać malcom obrazy, które chwytają za serce, podniecają wyobraźnię i śnić im się będą po nocach. Czemże są wobec tego owe łacińskie frazesy, któremi nas nagłydy karmiono w gimnazyach? Któżby jeszcze powtarzał: „Terra est rotunda; Romulus urbem condidit! (= Ziemia jest okrągła; Romulus założył miasto). Tu mamy efekty inne. Tu działa grają, tu chorągiewki furczą, tu zjednoczony naród niemiecki obcuje na zdobytej ziemi. A w każdym liście mowa o zwycięstwach. „Victoria! Haec dies festa fuit". (= Zwycięstwo! Ten dzień był błogosławiony). Dowiadujemy się więc kolejno, jak wojsko wkroczyło do Alzacyi. „Penetravimus in Alsatiam". (= Wargnęliśmy do Alzacyi). Następnie, jak pobito MacMahona, pomimo iż w wojnach poprzednich „in Africa, in Chersoneso Taurica, ad flumen Ticinum maximam gloriam bellicam sibi comparaverat" (= w Afryce, na Chersonesie Taurycznym, nad rzeką Ticinus zdobył był sobie bardzo wielką sławę wojenną). Następnie, jak August z karabinem w ręku stał, odpierając szarżę jazdy francuskiej pod Reichshofen. „Nos plurima tela jactantes, impetum corum sustinebamus. Major pars aut necata, aut vulnerata est, minor fugae se mandavit". (= My, którzyśmy o wiele więcej ciskali pocisków, wytrzymaliśmy ostry atak. Większa część albo została zabita, albo raniona, mniejsza rzuciła się w ucieczkę). Na lekcyi siedmnastej przychodzi pora na list z wiadomością: „Circumvenimus et vicimus Caesarem Francogallorum cum toto exercitu ad Sedanum" (= otoczyliśmy i zwyciężyli cesarza Frankogallów z całem jego wojskiem pod Sedanem). Wojna trwa dalej. Najsilniejsze wrażenie autor zachował na koniec. Przed samem zawarciem pokoju August ginie od kuli francuskiej. Konając, szepce: „Exspiro animo laeto; nam exspiro pro patria et imperatore nostro" (= Konam lekko, bo umieram za ojczyznę i cesarza naszego).

Zrozumieć nietrudno, jak szczęśliwym jest pomysł profesora Meusera. Przedstawmy sobie taką metodę nauczania łaciny w najniższych klasach naszych polskich gimnazyów. Łatwo pojąć z jakiem zajęciem słowem i gorącem czytaliby chłopcy nasi po łacinie łatwym językiem napisane opowiadania o naszej historyi: czy to jakieś podanie o Wandzie i Kraku, czy to opisy wielkich walk z doby naszej świetności historycznej. Jakżeż innem byłoby zajęcie chłopaków łaciną o tych rzeczach im opowiadającą, od tej, którą w obowiązujących podręcznikach podaje się młodzieży w zdaniach wprawdzie bardzo mądrych, ale dla młodocianego umysłu suchych, martwych, ba, nawet często mało lub wcale niezrozumiałych. Gdyby po którykolwiek z naszych filologów, pójść z „Potopu" Sienkiewicza zrobić podobną książkę, jak owa profesora Meusera, i walki nasze ze Szwedami, tak cudnie opisane przez Sienkiewicza, przedstawił w języku Cicerona, to więcej przyczyniłby się do rozbudzenia w uczniach miłości, niż wszystkie pomysły, uchwały, okólniki i zabiegi krajowej Rady szkolnej. Rzucamy tę myśl z wiarą, że zachęci ona naszych filologów do tej patryotycznej pracy.

Z Rady kolejowej.

Wczoraj dnia 28 grudnia odbyło się posiedzenie 6-tej zwyczajnej sesyi krajowej Rady kolejowej pod przewodnictwem członka Wydziału krajowego dra Stanisława Dąmbskiego w zastępstwie JE. marszałka krajowego.

W posiedzeniu tem udział wzięli: członkowie Rady kolejowej pp. Głąbiński, Goralczyk, dr. Kolischer, Seferowicz, Skibiński, Struszkiewicz, West i Wiśniewski, oraz urzędnicy krajowego biura kolejowego dyr. Kulakowski, Chodkiewicz i T. Filippi.

Przewodniczący poświęcił wspomnienie pośmiertne bł. p. Józefowi Fallerowi, długoletniemu członkowi Rady kolejowej, poczem przyjęto do wiadomości:

1) Zarządzenia Wydziału krajowego, poczynione wskutek uchwał, powziętych na poprzedniej sesyi Rady kolejowej.

2) Uchwały sejmowe z ostatniej sesyi.

3) Postęp akcyi kraju na polu popierania kolei wąskotorowych w ubiegłem półroczu.

4) Wyniki eksploatacyi nowo-otwartej kolei Przeworsk-Dynów.

5) Sprawozdanie o budowie kolei Tarnów-Szczucin.

Następnie omawiano stanowisko, jakie zająć należy wobec programu inwestycyjnego, jaki rząd na polu budowy kolei lokalnych jeszcze obecnej Radzie państwa przedłożyć zamierza, i poruszono potrzebę zapewnienia budowy kolei: 1) Lwów-Kamionka strumiłowa-Stojanów; 2) Dębica Jasło-Konieczna; 3) Borysław lub Drohobycz-Truskawiec; 4) Muszyna-Krynica, oraz 5) Podgórze lub Swoszowice przez Myślenice do Mszany dolnej (o torze normalnym).

Uchwał żadnych w tej sprawie nie powzięto, lecz pozostawiono uznaniu Wydziału krajowego, aby w porozumieniu z Kołem polskiem czynił starania, aby przy układaniu programu potrzeby kraju naszego uwzględnione zostały, naturalnie w granicach możności finansowej budżetu krajowego.

O godzinie 2giej popołudniu zamknął przewodniczący posiedzenie, dziękując członkom Rady kolejowej za ich pracę w ubiegłem trzechleciu.

Imieniem Rady kolejowej dziękował radzca dworu Struszkiewicz.

Ukonstytuowanie krajowej Rady kolejowej na następne trzechlecie 1906/8 nastąpi w maju 1906.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. W okręgu fabrycznym panował wczoraj stosunkowo spokój. Na trakt petersburski, na którym wczoraj zamordowano policyanta, wysłano artyleryę i konnicę.

W Twerze konnica i artylerya strzegą mostu na Wołdze, gdyż rzekomo istnieje zamiar wysadzenia go w powietrze. Pociągi przybywają z opóźnieniem. Na kolei warsz.-petersb. kursują wszystkie pociągi, z wyjątkiem przeznaczonych do Odessy i Rygi.

Berlin. Z Odessy donoszą: W mieście stan wojenny. Strejk powszechny, zainicyowany w poniedziałek, nie mógł być całkiem przeprowadzony, ponieważ ludność zachowała się wobec niego niechętnie; jest on prawie na ukończeniu. Do poważnych wykroczeń z powodu strejku nie przyszło.

Petersburg. Liczba strejkujących w Petersburgu robotników wynosi 37.000.

Rewel. Sklepy otwarte. Połączenie telegraficzne i pocztowe nie funkcyonuje. Ruch kolejowy do Petersburga wstrzymany. Część robotników chce wrócić do pracy. W powiecie panują zamieszki. Liczba wojsk niedostateczna. W kilku miejscowościach powstańcy zmusili władze do opuszczenia miasta. Słychać, że powstańcy wzięli do niewoli barona Stackelberga.

Jarosław. W Iwanowie i Wozniesieńsku reprezentanci robotników fabrycznych zażądali przywrócenia ruchu kolejowego do 28-go bm. do godziny 12-tej w południe i zagrozili, że w przeciwnym razie wymuszą przywrócenie ruchu.

Petersburg. Na kolei baltyckiej, w nocy z 26 na 27 bm. zdarzyło się kilka nieszczęśliwych wypadków: Na moście kolejowym o 71 wiorst od Rewla wykoleił się pociąg osobowy. Lokomotywa wpadła do wody, kilka wagonów jest zgruchotanych. Liczba ofiar nieznana. Przyczyną wypadku było zerwanie szyn. Obiega pogłoska, że pociąg, wysłany z żołnierzami gwardyi, również się wykoleił. Ponieważ komunikacya telegraficzna jest przerwana, pogłoski tej nie zdołano stwierdzić. Koło Narwy wykoleiły się dwa pociągi towarowe, dążące do Petersburga. Wiele wagonów rozbitych. Przyczyną wypadku, złośliwe uszkodzenie szyn.

Petersburg. Wczoraj wysłano do Moskwy 30 wagonów z amunicyą i armatami. Również wysłano batalion Semenowskiego pułku gwardyi.

Berlin. Z Moskwy donoszą: Strejk powszechny ustaje. Porządek przywrócono. Noc ze środy na czwartek przeszła spokojnie. Zdaje się, że dziś walka całkiem ustanie.

Petersburg. Z Moskwy donoszą, że powstańcy uderzyli na dworce: mikołajewski i kazański, ale wojsko ich odparło. W ulicy Sadowej zbudowano nowe barykady.

Moskwa. Artylerzyści zburzyli pewien dom przy ul. Sadowej. Sklepy przy głównych ulicach miasta znowu otwarto.

Stronnictwa radykalne objawiają mniejszą energię w agitacyi za strejkiem powszechnym. Umiarkowani robotnicy zamierzają powrócić do pracy. W fabrykach za miastem znowu pracują.

Londyn. *Daily News* zamieszczają opis spalenia drukarni Sytina w Moskwie, jednej z największych drukarń w Europie. Był to olbrzymi gmach przy ul. Wałowej, a wychodzący na trzy ulice, wspaniały pod względem architektonicznym, wartości przeszło miliona rubli. W domu tym zajął siedzibę komitet rewolucyjnych robotników, złożony głównie z zecerów, w liczbie około 600, uzbrojonych w bomby i karabiny maszynowe. Celem zdobycia tej fortecy rewolucyonistów odkomenderowano wojska trzech rodzajów broni.

Artylerzyści bombardowali dom granatami, rewolucyoniści odpowiadali bombami. W końcu rewolucyoniści korzystając z pożaru, który wybuchł w gmachu, opuścili go i uciekli. W gmachu zginęło wiele rodzin zecerskich i robotniczych, oraz innych osób tam mieszkających. Strzały słychać było w mieście przez całą noc. W ciągu dnia artylerzyści strzelali do tych domów, z których rzucano bomby lub strzelano do wojska.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa. Ponowny strejk generalny przybiera znaczne rozmiary i może pociągnąć za sobą liczne wybuchy rewolucyjne. Już wczoraj zanotowano kilka wypadków rozbrajania żołnierzy na posterunkach. Na Lesznie jakiś mężczyzna chciał wyrwać karabin z rąk żołnierza, a gdy ten się opierał, zadał mu sztyletem w pierś śmiertelną ranę, poczem zbiegł. Podobne wypadki zdarzyły się na trzech innych ulicach i we wsi Ochotą. Na ulicy Radzimińskiej strzelali żołnierze i zabili ślusarza Ustianowicza.

Wczoraj w nocy aresztowano 300 członków partyi socyalistycznej. Aresztowano także adwokata Kronenblüh, autora ciętych artykułów w *Kuryerze Porannym*, dr. Aleksandra Zawadzkiego i ponownie Władysława Okręta, redaktora i wydawcę *Nowin*.

Godzina 1 popołudniu: Miasto ma niezwykły wygląd. Posterunki stójkowych zajęli artylerzyści konni po dwóch na każdym punkcie. Na Nalewkach wszystkie sklepy zamknięte i zamykają je w dalszym ciągu ku ulicy Marszałkowskiej.

W Płockiem zmobilizowano oddziały wojskowe celem tłumienia rozruchów rolnych.

Tygodnik humorystyczny *Mucha* zamknęły władze.

Wczoraj wieczorem wstrzymano ruch na kolei warszawsko-wiedeńskiej z powodu uszkodzenia połączenia telegraficznego i zatrzymania pociągu na kolei pruszkowskiej.

Bydgoszcz. Urzędownie ogłaszają: Ruch osobowy i towarowy przez Mławę jest wstrzymany. Towary do Rosyi przez Mławę nie mogą być przyjmowane. Towary znajdujące się już w drodze będą zatrzymane i oddane do dyspozycyi osób, które je wysłały.

Warszawa. W miejscowości Wysokie Mazowieckie wpadła uzbrojona banda do biura kasy okręgowej i zrabowała pół miliona rubli. Sprawcy uciekli.

Petersburg Pet. Ag. tel. donosi z Płocka, że znaleziono tam w kilku żydowskich domach dużo broni i zatrutych pik.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 29 grudnia.

(*Sprawy gospodarczego znaczenia. — Projekt zakazu gry na fortepianie po 10 lub 11 wieczorem*).

Wczorajsze poświąteczne, a ostatnie w tym roku posiedzenie Rady miejskiej wypełnione było sprawami znaczenia gospodarczego, niezajmującemi wprawdzie, ale ważnemi. Na wstępie wniósł r. Mokrzycki o zakupienie sześciu kożuchów dla rewizorów targowych. Przyjęto i przystąpiono do przedłożonej przez r. Śliwińskiego sprawy projektu regulacyi kilku ulic, a przedewszystkiem ulicy Dwernickiego. Ponieważ powstała różnica zdań co do tego, jak szeroką winna być ta ulica, uchwalono na wniosek r. Szajera sprawę odesłać z powrotem do komisyi. Po myśli wniosków referenta r. dr. Lisiewicza uchwalono zaproponować rządowi przedłużenie dzierżawy przez miasto akcyzy na najbliższe trzy lata za dotychczasowy czynsz roczny 820.000 koron. R. Walichiewicz referował o sprawie dzierżawy folwarku Błotnia, należącego do fundacyj zarządzanych przez miasto. Referent przedstawił wniosek przyjęcia oferty dotychczasowego dzierżawcy tego folwarku, tj. przedłużenia mu dzierżawy, która upływa za około rok, z podwyższeniem czynszu z 14 na 20 koron z morga. Rada tego wniosku nie przyjęła, lecz po myśli propozycyi rr. Jonasza i Bol. Lewickiego uchwaliła rozpisać konkurs czyli tzw. licytacyę na tę dzierżawę.

R. Szajer przedłożył wniosek o wypłacenie reszty należytości panu Staneckiemu za urządzone przez niego własnego jego pomysłu baterye akomulatorów w elektrowni miejskiej. Referent stwierdził na podstawie licznych fachowych opinii, że baterye są urządzone znakomicie i bardzo tanio. P. Stanecki był już otrzymał 4000 koron; uchwalono wypłacić mu jeszcze resztę 2.000 koron.

Wreszcie r. dr. Mahl referował o sprawie republikacyi przepisów dotyczących utrzymywania czystości i porządku. Przy § 15 wniósł r. Laskownicki, by do postanowienia zabraniającego rąbania drzewa w kuchni, dodano zakaz grania na fortepianie po 10, względnie po 11 wieczorem. Przeciwko projektowi tego zakazu wystąpili rr. Rydel, Neuman, Blumenfeld i Mikołajski. Do głosowania nie przyszło, okazało się bowiem, iż na sali nie ma już kompletu. Tedy p. prezydent Michalski złożył Radzie życzenia pomyślnego Nowego Roku, jako też życzenia, by w przyszłym roku Rada więcej niż dotąd załatwiała spraw na swoich posiedzeniach, poczem posiedzenie zamknął.

Ze statystyki Galicyi.

Cała ludność Galicyi wynosząca 7,315.939 głów, przedstawia $28\frac{1}{2}\%$ całej ludności Austryi liczącej 26,150.708 głów. Zaś zawodowo czynna ludność Galicyi przedstawia cyfrę 3,973.885, a ta sama ludność Austryi przedstawia 14,587.352. Z zawodowo czynnej ludności Galicyi 3,257.306 osób pracuje w rolnictwie; z ludności Austryi pracuje w rolnictwie 8,205.574; czyli, że rolnicza ludność Galicyi stanowi około 40 prc. rolniczej ludności Austryi. W przemyśle pracuje w Galicyi 159.800 osób, a w Austryi 3,138.800; nasza więc ludność przemysłowa reprezentuje zaledwo 5 prc. przemysłowej ludności Austryi, czyli mniej więcej dwie jedenaste tej części ludności, którą normalnie wedle stosunku cyfr ludności reprezentować winna. W handlu pracuje w Galicyi 97.698 osób, zaś w Austryi 723.401; handlowa ludność Galicyi stanowi więc około 14 prc. handlowej ludności Austryi, czyli około $\frac{1}{2}$ tej części, jaką normalnie powinna stanowić. Osób pozostających w służbie publicznej lub oddających się zawodom liberalnym jest w Galicyi 135.422, zaś w Austryi 617.160. Osób żyjących z rent, zapomóg lub jałmużny, a także pozostających w zakładach czy to wychowawczych, czy dla starców lub podobnych jest w Galicyi 107.176 osób, zaś w Austryi 1,110.579.

Charakterystyczne są cyfry dotyczące służby. Oto służby domowej utrzymuje się w Galicyi 87.635, zaś w Austryi 478.756, służby dochodzącej jest w Galicyi 11.683, a służby zrekrutowanej z zarobników o zmiennem zajęciu 47.149; tych dwóch ostatnich kategoryi jest w Austryi 313.082 osób. Służba domowa galicyjska stanowi około 19% tej służby w Austryi, zaś służba dochodząca i zrekrutowana z zarobników około 18% tej służby w Austryi. Z tego sądzićby można pozornie, że w Galicyi ludzie nie uprawiają luksusu w utrzymywaniu służby; nawet z porównania ogólnej liczby ludności z liczbą służby otrzymamy rezultat, że w Austryi przypada jedna sługa lub służący na 3 osoby, zaś w Galicyi na 5 osób. Gdy jednak zważymy jak szczupłą jest u nas stosunkowo liczba tych ludzi, którzy właściwie tylko mogą i powinniby utrzymywać służbę, dojdziemy do zgoła innego wniosku. Oto widzimy, że ludność rolnicza stosunkowo bardzo mało utrzymuje służby domowej, a głównie utrzymują ją w miastach. I tak widzimy, że we Lwowie, w którym jest we wszystkich zawodach ludzi samoistnych 14.696 zaś urzędników 8.888, razem więc 23.548 tych ludzi, którzy mogą utrzymywać służbę domową; na nich przypada stale w domu utrzymywanej służby 10.661, a dochodzącej 7.087 zaś w Krakowie jest samoistnych osób we wszystkich zawodach 8.932, a urzędników 5.178, razem 14.110, a na nich przypada 8.093 stałej służby domowej, a służby dochodzącej 3.385.

Widzimy tedy, że we Lwowie na $23\frac{1}{2}$ tysiąca osób tej kategoryi, która może utrzymywać służbę, przypada jej $17\frac{1}{2}$ tysiąca, zaś w Krakowie na 14 tysięcy chlebodawców 11 tysięcy służby. Zważyć należy, że w liczbie tzw. „samoistnych" jest wielu drobnych sklepikarzy, małych rzemieślników, a w liczbie urzędników wielu o pensyach bardzo małych, dyurnistów, praktykantów itp. Gdy liczbę tych ludzi odliczymy od ogólnej liczby, z której wtedy nie pozostanie nam więcej nad 70%, powiedzieć możemy, że u nas każdy z tej kategoryi ludzi, którzy tylko na to sobie choćby z wysiłkiem pozwolić mogą, utrzymuje służbę. Co do służby domowej, jak i dochodzącej, to charakterystycznem jest, iż stosunkowo w bardzo małym procencie rekrutuje się ona z ludności ruskiej; nawet we wschodniej Galicyi, gdzie ludność wiejska jest przeważnie ruską na 38.996 polskiej służby domowej przypada tylko 15.223 służby ruskiej, a ze służby dochodzącej we wschodniej Galicyi na 28.255 służby polskiej przypada tylko 9.429 służby ruskiej.

Tak samo w zawodach przemysłowych, handlowych, a przedewszystkiem w umysłowych procent Rusinów jest w kraju całym, a nawet we wschodniej jego części stosunkowo bardzo mały. Podczas gdy z ogólnej liczby ludności kraju reprezentują Rusini mniej więcej $\frac{3}{7}$, a więc około 42%, to widzimy, że np. w przemyśle na 228.504 czynnych pracowników wogóle jest Rusinów 25.375, a więc około 12% z czego przeszło połowę stanowią robotnicy i zarobnicy. Jaskrawiej przedstawiają się te cyfry, gdy zważymy, że cała cyfra Rusinów czynnych w przemyśle przypada na Galicyę wschodnią, w której Rusini stanowią $\frac{7}{10}$ ludności (około 70%), a jednak w przemyśle reprezentują tylko 20% z połową robotników i zarobników. W handlu całego kraju na 118.078 czynnych pracowników przypada Rusinów 6.618, a więc około $5\frac{1}{2}\%$ ogółu pracowników, w czem również przeszło połowa składa się z robotników i zarobników. W zawodach liberalnych na 5.334 czynnych pracowników przypada tylko 299 Rusinów, a więc również około $5\frac{1}{2}\%$. Wogóle z całej ludności produkcyjnej stanowią Rusini około 32%, podczas gdy z ogółu ludności stanowią 42%.

Z zawodów umysłowych, liberalnych i urzędniczych w całym kraju zatrudniają: banki, kasy oszczędności i stowarzyszenia kredytowe 2174 osób, poczta i telegrafy 4349, koleje żelazne 17.257, biurokracya państwowa, krajowa i powiatowa 12.826, zaś gminna 2845, zawody pedagogiczne 18.893, armia czynna 70.865, służba sanitarna 3523, służba duchowna i kościelna 12.410, adwokatura i notaryat 2430, malarstwo, sztuka rzeźbiarska 597, publicystyka, dziennikarstwo i literatura 529, teatr i muzyka 1684. W żandarmeryi i policyi pracuje 6286 osób, jako urzędnicy prywatni 1164, a jako prywatni sekretarze, stenografi i pisarze 851 osób. W towarzystwach ubezpieczeniowych pracuje 976 ludzi, w domach komisowo-spedycyjnych 631, przy komunikacyi lokalnej, jak tramwajach, omnibusach i przedsiębiorstwach dorożkarskich pracuje 4707 osób, jako pośredników handlowych zajętych jest 4226 osób.

Z zawodów przemysłowych charakterystycznemi są następujące cyfry: w restauracyach i hotelach pracuje 16.517 ludzi, w kawiarniach 572, w szynkach 8304.

W zawodach umysłowych pracuje w Galicyi zachodniej wedle wyznania: 56·8 prc. katolików, 42·4 prc. izraelitów i 0·8 prc. protestantów; wedle narodowości 81·2 prc. Polaków, 0·4 prc. Rusinów, 9·3 prc. Niemców, 1·7 rozmaitych narodowości a 7·4 obcych poddanych. W biurokracyi państwowej krajowej i gminnej jest 92·3 prc. Polaków, 0·8 prc. Rusinów, 1·7 prc. Niemców i 5·2 prc. obcych poddanych. Zaś w Galicyi wschodniej w zawodach umysłowych pracuje wedle wyznania: 50 prc. katolików, 49·3 prc. izraelitów i 0·7 prc. protestantów; wedle narodowości: Polaków 71 prc., Rusinów 8·4 prc., Niemców 14·7 prc., rozmaitych narodowości 2 prc., obcych poddanych 3·9 prc. W biurokracyi państwowej, gminnej i krajowej Polaków jest 69 prc., Rusinów 20·6 prc., Niemców 8 prc., innych narodowości 1 prc., obcych poddanych 2·3 prc.

Natomiast w rolnictwie pracuje w Galicyi wschodniej 21·9 prc. Polaków, 77·1 prc. Rusinów i 1 prc. Niemców, zaś w Galicyi zachodniej 95·9 prc. Polaków, 3·7 prc. Rusinów i 0·3 prc. Niemców. W całym kraju pracuje w rolnictwie Polaków 58·9 prc., Rusinów 40·4 prc., zaś Niemców 0·6 prc. Zaś izraelici stanowią w rolnictwie w Galicyi zachodniej 0·8 prc., we wschodniej 1·9 prc., przeciętnie w całym kraju 1·3 prc.

Ponieważ w całej Galicyi na prywatną własność małą przypada 1,006.599 ha ziemi, zaś na tabularną prywatną własność chrześcijańską która w 90 prc. jest polską, przypada 2,083.892 ha — przeto liczyć można, że rolnicy Polacy posiadają w kraju w okrągłej cyfrze około 2,500.000 ha ziemi.

KRONIKA.

Lwów 29 grudnia.

Celem złożenia powinszowań p. namiestnikowi, z powodu nadania mu przez Cesarza wielkiej wstęgi orderu Leopolda, zjawiła się wczoraj u niego korporatywnie cała generalicya lwowskiego garnizonu z generałem komenderującym Brudermannem na czele.

Projekt balustrady około pomnika Mickiewicza, odlany w gipsie, wystawiono wczoraj podczas posiedzenia w sali Rady miejskiej. Balustrada będzie okalać pomnik w pewnej odległości w dwóch łukach, stanowiących niejako dwa segmenty peryferyi koła otaczającego pomnik. Od balustrad, które znajdą się na równej z pomnikiem wysokości placu, w dół pobiegną w rozległych łukach szerokie, niskie schody aż do krawężników dotykających bruku. Przestrzeń naokoło stopni pomnika wewnątrz balustrad wypełni dywan z kwiatów. Ten projekt balustrady ze schodami jest niewątpliwie piękny, nie jest jednakże praktyczny. Nie zamknie on bowiem pomnika, lecz pozostawi dwa otwarte dojścia do niego. W ten sposób nie uchroni go od dewastacyi przez pauprów, ani nie uniemożliwi urządzania zebrań na mozolnie polerowanych stopniach pomnika, przeciwnie może przez umieszczone naokół balustrad schody stworzy ponętny dla ulicznych zgromadzeń amfiteatr. Dlatego sądzimy, że cały placyk naokoło pomnika wraz z projektowaną balustradą i schodami należałoby otoczyć niskiemi, zgrabnemi sztachetkami żelaznemi, ustawionemi na krawężniku, a to w ten sposób, by one w niczem nie zeszpeciły widoku pomnika i balustrady, a przecież ochroniły kosztowne dzieło sztuki od dewastacyi.

Wielki koncert połączonych czterech muzyk wojskowych (pułków nr. 15, 30, 80 i 95) odbędzie się w poniedziałek dnia 1 stycznia o godzinie 5 po południu w sali Sokoła. Program: 1) Goldmark: „Uwertura" „Sakuntala". Dyrygent kapelmistrz K. Roll. 2) Schubert: „Ave Maria", hymn do Matki Boskiej. Dyrygent kapelmistrz Fridrich. 3) Schumann: „Romanza" scherzo i finał z IV symfonii op. 120. Dyrygent kapelmistrz Zester. 4) Saint Saëns: „Taniec szkieletów", poemat symfoniczny. Dyrygent kapelmistrz Konopasek. 5) a) Svendsen: „Romanza" na skrzypce i orkiestrę. b) Ch. Oberthür: „Kołysanka" na skrzypce i arfę. Dyrygent kapelmistrz Roll. Arfa kapelmistrz Zester. Skrzypce dobosz Ferdynand Plecity. 6) Liszt: „Kazanie ptaków" św. Franciszka z Assyżu. Dyrygent kapelmistrz Fridrich. 7) Smetana: „Weltawa" Nr. 2 z poematu symfonicznego „Moja ojczyzna". Dyrygent kapelmistrz Konopasek. 8) Grieg: „Taniec norweski" nr. 4. Dyrygent kapelmistrz Zester. Ceny miejsc: krzesło po 1 kor., wstęp na salę 60 h.

Pan Andrzej Lelewicz, bardzo sympatyczny i ulubiony przez publiczność reżyser operetki w miejskim teatrze lwowskim, urządza w dniach najbliższych trzy wieczorki na prowincyi. A mianowicie 2 stycznia w Brzeżanach, 6 stycznia w Buczaczu, a 14 w Kołomyi. Pełne humoru o ustalonej już dobrej sławie wieczorki pana Lelewicza pewno zgromadzą i w Brzeżanach, i w Buczaczu, i w Kołomyi bardzo liczną publiczność, która się wesoło i serdecznie ubawi nowemi, przez sympatycznego artystę lwowskiego przygotowanemi kupletami i monologami.

O obrazie Matki Boskiej Domagaliczowskiej (Łaskawej), znajdującym się w wielkim ołtarzu Katedry lwowskiej, malowanym w r. 1598 przez Józefa Wolfowicza, podaje dr. Zygmunt Batowski, członek komisyi historyi sztuki Akademii umiejętności, bardzo interesującą wiadomość. Owóż obraz ten zasłonięty od XVIII wieku podwójną srebrno-złotą sukienką, przedtem zaś niedokładnie przez X. Józefowicza (w Kronice Lwowa pod r. 1643) opisany, mylne dawał o sobie pojęcie, zwłaszcza, że wedle wzmianki Rastawieckiego w „Słowniku malarzy" III. 67/8 trzeba było uważać pierwotną kompozycyę za przeistoczoną. Dopiero przy odnawianiu, dokonanem w ubiegłym roku na zlecenie kapituły przez artystę-malarza Stanisława Batowskiego, nadarzyła się sposobność dokładnego jego zbadania, oraz zdjęcia fotografii bezpośrednio z malowidła. Okazało się, że obraz przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem Jezus na kolanach (o innym rysunku postaci niż na sukience), siedzącą na obłoku, w tęczowej i promienistej aureoli, otoczoną 11 skrzydlatemi główkami aniołków i 4 aniołkami, z których dwaj, nieproporcyonalnie mali, unoszą nad Jej głową koronę. Szczególnie interesująco przedstawia się dolna część utworu, gdzie na tle krajobrazu umieścił malarz dwie modlące się osoby. Po lewej stronie klęczy dziewczynka w mieszczańskim stroju z końca XVI w. o twarzyczce portretowo wykończonej, z czerwonym krzyżykiem i różańcem w złożonych dłoniach, wyobrażająca najniezawodniej młodziutką Katarzynę Domagaliczównę, wnuczkę malarza, która swym zgonem (w r. 1598) dała natchnienie do dzieła; — po prawej zaś stronie nieznany w historyi chłopczyk, młodszy od niej, prawdopodobnie jej braciszek, ubrany w biały habit, również z krzyżykiem i różańcem w rękach. Wreszcie dał się odszukać podpis malarza;

JOSEF WOL
LFOWIC
PINXIT

umieszczony drobnemi literkami, dołem po lewej stronie.

Obraz jest malowany na prostokątnej desce o wysokości 61, a szerokości 44·5 cm. i zdaje się być od góry obciętym. Wogóle nosi liczne ślady zniszczenia, skutkiem przybijania doń wotów w XVII i XVIII w. i stoczenia deski przez czerwy, nie był jednak, jak stwierdzono, przemalowanym.

Z Brzeżan piszą nam: Wobec wypadków w Królestwie Polskiem karnawał u nas będzie cichy. Zamiast zabaw i balów będziemy mieli wykłady Uniwersytetu powszechnego, z których dochód przeznaczony będzie na cele dobroczynne.

W połowie stycznia wygłosi na dochód ofiar głodu w Warszawie odczyt Jan Pietrzycki p. t. „Ideały kobiece w poezyi polskiej".

Sokół Macierz na posiedzeniu z dnia 21-go b. m. uchwalił wstrzymać się w karnawale 1906 r. od wszelkich tańców.

Krajowa fabryka maszyn i wagonów w Sanoku dokonała w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych we Lwowie ubezpieczenia rent i pensyj swych urzędników, a to tak na niezdolność do pracy i na starość, jak i dla wdów i sierót. Ubezpieczone są pełne płace służbowe; dwie trzecie części kosztów ubezpieczenia, oraz koszta wstępne ponosi fabryka, jedną trzecią część kosztów opłacają urzędnicy. Jest to piękny dowód dbałości służbodawcy o ubezpieczenie urzędnika i jego rodziny na wszystkie wypadki życia.

Koncert urządzony w Filharmonii lwowskiej dnia 17 grudnia b. r. na dochód głodnych w Warszawie przyniósł zysk „brutto" w kwocie 1545 koron i 60 halerzy. (Biletów sprzedano za 1118 koron 60 halerzy, a naddatki wynosiły 427 koron). Po odliczeniu kosztów wieczoru w wysokości 485 koron 60 halerzy, pozostał czysty dochód 1060 koron, którą to kwotą wręczono dyrektorowi Kasy oszczędności, p. dr. Steczkowskiemu.

W imieniu głodnych składam niniejszem serdeczne podziękowanie hr. Helenie Morsztynównej, biorącej współudział w koncercie, p. dyrektorowi Leopoldowi Lityńskiemu za bezinteresowne odstąpienie sali Filharmonii, Reprezentacyi miasta za oświetlenie sali, oraz p. prof. T. Neuhauserowi za zajęcie się urządzeniem koncertu. Niemniej składam podziękowanie tym wszystkim, którzy nadesłaniem naddatków przyczynili się do powiększenia dochodu. *Pelagia hr. Skarbkówna.*

Lwowska Izba handlowa. Na onegdajszem posiedzeniu przewodniczący p. Horowitz zawiadomił zgromadzonych, że rząd zatwierdził uchwaloną przez Izbę zmianę ordynacyi wyborczej, powiększającą liczbę członków Izby o sześciu i że najbliższe wybory uzupełniające (dnia 30 i 31 stycznia) odbędą się już na podstawie nowej ordynacyi. Załatwiono następnie kilka spraw administracyjnych, uchwalono budżet Izby na rok 1906 i przyznano stypendya, oraz jednorazowe zasiłki czternastu uczniom lwowskiej szkoły przemysłowej, lwowskiej Akademii handlowej i wiedeńskiej Akademii eksportowej. Wreszcie Izba uchwaliła podwyższyć swym urzędnikom dodatek aktywalny do 85% dodatku wiedeńskiego i zamianowała koncepistą Izby dr. Abrahama Korkisa.

Niezachwiani przyjaciele Rosyi. W poznańskim *Tageblacie* znajdujemy artykuł p. t. „*Zur Geschichte des Deutschtums in Russland*", a w nim ustęp taki: „W rzeczywistości w tym powszechnym zamęcie rewolucyjnym nie wzięli udziału tylko wychowańcy szkół niemieckich. Ani w kraju nadbaltyckim, ani w Petersburgu, ani też w guberniach wewnętrznych nie mięszają się oni do grozy i spustoszenia. Nowa Rosya z nich też będzie musiała wziąć swoje wskrzeszające żywioły!"

Straszna śmierć dziecka. Zamieszkała przy ul. Zamkowej l. 9 wyrobnica Urszula Malijko pozostawiła onegdaj w domu bez żadnego nadzoru półczwarta roku liczącego wychowanka. Chłopiec widocznie bawił się zapałkami, od których zajęły się siano i słoma, rozrzucone z powodu świąt Bożego Narodzenia po podłodze. Gdy w kilka godzin Malijkowa wróciła do domu, zastała już dziecko nieżywe, a izbę wypełnioną gęstym gryzącym dymem.

Podatek osobisto-dochodowy. Osoby mieszkające we Lwowie, a chcące ustnie przedłożyć fasye do podatku osobisto-dochodowego, mogą się zgłaszać w administracyi podatku przy placu Cłowym w godzinach urzędowych od 9—1 w ciągu miesiąca stycznia w następujących dniach: Dnia 4 stycznia te osoby, których nazwiska zaczynają się na literę A lub B; dnia 5 stycznia te, których nazwiska zaczynają się na literę C, D, E lub F; dnia 11 stycznia na literę G; 12 stycznia na literę H, I, J; 16 na literę K; 17 na litery L, Ł, M; 18 na litery N, O, P, Q; 23 na literę R; 24 i 25 na literę S, zaś 26 na litery T, U, V, W, Z.

Konkurs na posadę lekarza okręgowego w Waręża-mieście, z roczną płacą 1200 K. i ryczałtem na objazdy gmin w kwocie 600 K., rozpisuje Wydział Rady powiatowej sokalskiej. Podania do 20 stycznia.

Z kolei. W zamiarze umożliwienia publiczności bezpośredniego zetknięcia się z c. k. zarządem kolejowym i ustnego przedstawienia swych życzeń i żalów, oraz zasięgnięcia informacyi, dotyczących spraw komercyalnych i taryfowych, odnoszących

się do przewozu na szlakach c. k. austr. kolei państwowych, zjedzie delegat c. k. Dyrekcyi kolejowej dnia 18 stycznia i 20 marca 1906 do Żółkwi celem ustnego porozumienia się z interesantami i przyjmować ich będzie w biurze naczelnika stacyi od godziny 9 rano. Poprzednio publikowane terminy objazdów innych stacyj tut. okręgu dyrekcyjnego pozostają niezmienione.

Podejrzane indywidua. Ze wsi nadchodzą skargi, że w ostatnich czasach zwiększyła się ogromnie w naszym kraju liczba włóczęgów bezdomnych. Są to indywidua podejrzane, na które nasze władze polityczne baczną powinny zwrócić uwagę. Włóczą się one od wsi do wsi, najczęściej bez legitymacyi, czasem z jakąś niejasną książką robotniczą, na całą odpowiedź mówią zwykle, że są z Królestwa lub z Rosyi, a czujny [illegible] wprost po rosyjsku, podając się za dezerterów, chociaż wcale [illegible]. Do dworów wstępują oczywiście tylko po jałmużnę z miną niezawsze dość pokorną, zaś po karczmach i szynkach wysiadują godzinami, prowadząc z chłopami i robotnikami tajemnicze rozmowy. Ostrożność nakazuje śledzić bacznie te indywidua i wykryć, do czego one właściwie dążą, czego po wsiach szukają, oraz w jakim kierunku i z czyjego polecenia [illegible].

Polacy w Buffalo. Na 380,000 mieszkańców, znajduje się Polaków w Buffalo 80,000, czyli niemal 18⅔ procent. Własność ogólna mieszkańców miasta Buffalo przedstawia wartość 245,000,000 dolarów. Z tego własność polska ocenia wydział takszacyjny miejski na 12,000,000 dolarów (= około 60,000,000 koron). Samych podatków miejskich płacą Polacy w Buffalo 250,000 dolarów. — Na ogólną liczbę aresztowanych w roku 1903, których było 20,185, Polaków znajduje się tylko 1,162, czyli około 5 procent. — Ogółem w więzieniu w roku 1903 odsiadywało karę 4,988 przestępców, z tego 393 Polaków, czyli około 8 procent. W r. 1904 ukarano aresztem 5,278 osób, z tego 456 Polaków, czyli 8½ procent. W domu ubogich na 3,726 osób korzystało z dobroczynności 133 Polaków, czyli 3½ procent. W roku 1904 zaś na 3,656 osób korzystało z dobroczynności 134 osób polskich, czyli 3⅝ procent. To chyba najlepszym jest dowodem, że Polacy nie są ciężarem nikomu, a, jak widać z ich udziału w kryminalistyce, prowadzą się o wiele moralniej i uczciwiej od Amerykanów, stanowią bowiem w więzieniach zaledwo czwartą część normalnego procentu w ogólnej liczbie ludności.

Nieproporcyonalny wiek nowożeńców. Z Pesztu donoszą, że przed paru dniami odbył się tam ślub [illegible] staruszki, byłej artystki dramatycznej Kornelii Prielle, z trzydziestoletnim literatem [illegible]. Już przed paru miesiącami mówiono o tem, iż sędziwa artystka zakochała się w młodym pisarzu. Rodzina jej dążyła wszelkimi sposobami do przeszkodzenia ewentualnemu małżeństwu; próbowano nawet pomocy sądów, psychiatra jednak orzekł, iż stan umysłowy zakochanej staruszki jest zupełnie normalny. Ślub odbył się w mieszkaniu sędziwej panny młodej. Podczas aktu tego siedziała ona, ubrana w białą suknię, w wygodnym fotelu. Świadkami byli: [illegible] Eugeniusz Rakosi i gubernator Fiumy hr. Paweł Szapary. Państwo młodzi wyjechali w podróż poślubną do Abbazyi. Zadziwi może naszych czytelników, [illegible] jakkolwiek w granicach rzeczy, z pozoru wyglądałoby, że jego władze umysłowe nie są w porządku. Otóż lekarze chcieli z początku go badać, ale gdy się dowiedzieli, że panna młoda jest bardzo bogata, zaniechali wnet tego zamiaru.

Konkurs. Macierz polska we Lwowie ogłasza konkurs na okładkę do dzieła „Polska, obrazy i opisy". Celem tego wydawnictwa jest wytworzenie obrazu ziemi, życia i właściwości mieszkańców dzielnic narodu i wszelkich objawów kultury polskiej od czasów najdawniejszych do doby dzisiejszej, dlatego też kompozycya okładki powinna być oparta na motywach swojskich. Okładka ma być barwna (w 3 kolorach), wielkość jej 20 × 27 cm. Nagroda wynosi 300 koron; projekt nagrodzony staje się własnością Macierzy Polskiej. Termin nadsyłania projektów koniec lutego 1906. Koperta zaopatrzona godłem tem samem, które zaznaczono na projekcie, powinna zawierać nazwisko i adres ubiegającego się o nagrodę. Oceni projekty rada wydawnicza Macierzy Polskiej z udziałem zaproszonych znawców. Adres: Administracya Macierzy Polskiej, Lwów, Gmach Sejmowy.

Próba uczciwości. Znany bogacz amerykański Morgan, założył się niedawno z jednym ze swych przyjaciół, że dowiedzie, iż nie ma w Nowym Jorku nawet 5% ludzi uczciwych. Celem dowiedzenia swego twierdzenia, Morgan kupił 100 małych portmonetek, włożył do każdej z nich po 5 dolarów i adres osoby, do której miał rzekomo należeć woreczek. Portmonetki te Morgan porozrzucał sam niby niechcący w teatrach, klubach i wagonach i oczekiwał skutku swej próby. Z liczby 100 portmonetek zaledwie cztery zostały odesłane pod wskazanym adresem. Morgan zakład wygrał.

Temperatura dnia 27 grudnia o godz. 7mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej —1, we Lwowie —2, w Tarnopolu —3, w Czerniowcach +1, w Wiedniu +3, w Salzburgu —8, w Gracu —3, w Pradze +1, w Tryeście +6, w Abbazyi +7, w Raguzie +9, w Budapeszcie +2, w Berlinie 0, w Hamburgu —4, w Monachium —1, w Zurychu —5, w Genewie —3, w Lugano —1, w Anglii +4, w Paryżu —2, w Biarritz +15, w Nizzy +5, w Florencyi —1, w Rzymie +5, w Neapolu +8, w Palermo +15, w Sztokholmie —3, w Petersburgu —, w Wilnie —, w Warszawie —, w Moskwie —, w Kijowie —1, w Odessie —2, w Serajewie —1, w Belgradzie +2, w Bukareszcie —3, w Sofii +2, w Konstantynopolu +7, w Atenach +9. (Temperatura według Celsiusza).

Zamiast rozsyłania życzeń noworocznych nadesłała p. Teofila Gniewoszowa ze Strachocina 4 K. na [illegible].

Zmarli. W Tarnopolu Artur Adlof, radzca sądu krajowego, w 61 r. życia. — W Tarnowie Antoni Kobyliański, starszy oficyał pocztowy, w 45 r. życia. — W Warszawie Józefa z Wodzińskich Augustowa Kościelska, matka członka pruskiej Izby panów, znanego posła i dramatopisarza, p. Józefa Kościelskiego, przeżywszy lat 80.

Stan powietrza. 7 g. 7 rano 0 R. = poł. + 8 R. Bar. 758. Spada. Pochmurno.

Słuszny katar.

— Jak myślisz, żono, czy jest co między Wiktorem a Heleną?

— Nie, ale mam pewne podejrzenie.

— Jakie?

— Ile razy on ma katar, tyle razy ona go dostaje.

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: „Sprzedana narzeczona" opera Fryd. Smetany. — W sobotę „Sprzedana narzeczona". — W niedzielę o godz. w pół do 4-tej „Betleem polskie" Łuc. Rydla, wieczorem „Rok 1905", przegląd sceniczny w 12 częściach.

Filharmonia lwowska nam komunikuje: Tilly Koenen, wielka śpiewaczka z bożej łaski, której koncert odbędzie się w Filharmonii lwowskiej w dniu 3-go stycznia, przybywa do nas z aureolą sławy i uznania, jaką zdobyła we wszystkich niemal zachodnich metropolach Europy. Wszystkie krytyki mówią zarówno o entuzyazmie szerokiej publiczności, jak i o podziwie wybrednych znawców i smakoszów sztuki. Koncerty Tilly Koenen są dzisiaj senzacyą dni, w których bywają zapowiadane.

Z Colosseum nam donoszą: Z dniem 1 stycznia wystąpi na scenie tego przez publiczność ulubionego teatru nowa atrakcya, która wznosi się ponad poziom na takich scenach zwykle przedstawianych produkcyj i programowi nada charakter czysto artystyczny. Jest nią fenomen wokalny, pani Amelia de Lagrèze, najznakomitsza śpiewaczka współczesna, przewyższająca objętością głosu wszystkie sopranistki świata. Mozart ustanowił rekord, gdy mu w r. 1770 Włoszka Lucrezia Agniari w Parmie zaśpiewała „C" trzy oktawy wyżej nad środkowem „C" fortepianowem. Tak wysokiego tonu nikt przedtem nie osiągnął i wielki kompozytor zachwycił się cudownym głosem tej śpiewaczki. Obecnie Amelia de Lagrèze, rekord ten, będący przez przeszło 130 lat nietykalnym, zwyciężyła i przewyższyła najznakomitsze śpiewaczki świata, jak Jenny Lind, Patti, Melba, Albani i Nilsson o więcej, aniżeli o 5 tonów, gdyż głos jej rozpoczyna się małem „g", a kończy 5 razy kreślonem „C". Dzienniki Londynu, gdzie Lagrèze występowała, są pełne entuzyazmu. We Lwowie ten sam sukces jest spodziewany. — Z dalszych atrakcyj wspomnieć należy: Gabrielle Paquerette, tę prawdziwą Paquerette, komika w spodnicy, która na scenach Paryża święci tryumfy, następnie elektryczne wizye „Fata Morgana", wywołujące bogatą wystawą i wspaniałymi efektami podziw ogólny, oprócz tego cała wiązanka pierwszorzędnych nowych produkcyj wypełni program, zapowiadający się jako najpiękniejszy w tym sezonie!

Literatura i sztuka.

* **Julian Klaczko:** *Dwaj kanclerze. Książę Gorczakow i książę Bismark.* Tłómaczył z francuskiego Karol Scipio. Z przedmową St. Tarnowskiego i portretem autora, skopiowanym z obrazu malowanego przez hr. A. Mniszcha w Paryżu. 8-a. str. 208. Nakładem Spółki Wydawniczej Polskiej w Krakowie 1905.

Z dzieł Juliana Klaczki najwięcej znane są ogółowi naszemu: „Wieczory florenckie" i „Juliusz II". W wyobraźni inteligentnego Polaka łączy się z nazwiskiem Klaczki coś jakby aureola renesansowej świetności. Rzetelnym pietyzmem nacechowane są wyrazy, jakimi odzywają się o autorze „Wieczorów florenckich" myślący ludzie zasadniczo różnych przekonań. Wszystko, co ceni subtelną kulturę duchową, co szczerze pragnie utrwalić ją i rozwinąć w narodzie, chyli czoło przed tym wykwintnym entuzyastą sztuki, który wszystkiemi władzami swego wyjątkowego ducha zdołał wniknąć w płomienną treść renesansowego artyzmu i przeżyć ją w sobie uczuciem, wyobraźnią i rozumem. Klaczko odczuł i pojął najwyższy artyzm; obrawszy wiekopomne jego objawy za przedmiot pisarskiej rozprawy, nastroił styl i język wykładu na ton, godny wspaniałości tematu. To też zadziwia on literatów mistrzowstwem pisarskiem, utrzymującem w doskonałej spokojnej równowadze precyzyę baławczej myśli i wybuchową siłę uniesienia. Ale niedość wie o Klaczce ten, kto go poznał tylko jako pisarza-estetę.

Duch tego niepospolitego męża nie zasklepiał się wyłącznie w jednej sferze, w sferze kontemplacyi artystycznej. Klaczko umiał ogarniać i oceniać czyny i zdarzenia nietylko przez pryzmat historyka sztuki. Czuł w sobie zapał i siłę do czynów bezpośrednich, do działalności społecznej. Człowiek z duszą tej miary, co Klaczko, nie staje do pracy społecznej, jeśli nie czuje pod sobą granitowego gruntu głęboko i serdecznie wyznawanych zasad. Gdy z ciężkiej i namiętnej pracy wewnętrznej tego badawczego a wrażliwego umysłu wyłonił się spójny całokształt zasad przyszłego krytyka europejskich gabinetów, wówczas pragnienie czynu i pracy w duchu tych zasad zawiodło Klaczkę do polityki. Estetyczna jego wrażliwość na styl, nie będąc jedynie z książek, jak pospolicie bywa, nabytą, ale żywiołową i wprost z duszy płynącą, była mu powierniczką i w dziedzinie, gdzie namiętność walczy z chłodną rachubą. Bystrym zmysłem oryentując się w grze rzeczywistych pobudek i przyziemnych dążności gabinetów i stronnictw, odwijając zręcznie z ponętnych pozorów surową i cierpką treść, nie stracił ani na chwilę głębokiego poczucia stylu. A był to styl, wyhodowany pragnieniami duszy, co nasiąkła pierwiastkami piękna z najczystszych źródeł — styl dostojny, styl chrześcijańskiej sprawiedliwości.

Styl ten rzadko przejawia się w politycznych wypadkach. Daremnoby go szukać w czasach, kiedy Klaczko wstąpił na arenę polityczną. Nie długo też wytrwał na niej. Zraziwszy się do czynnej polityki, zachował jednak zapał do badań nad losem narodów europejskich i jego dziwacznemi zawikłaniami. Owocem tych studyów są między innemi pracami „Dwaj kanclerze", rzecz ogłoszona w r. 1875 w *Revue des Deux Mondes*.

W dziele tem objawia się duch autora z bardzo charakterystycznej strony. Przedstawiając działalność Gorczakowa i Bismarcka, porusza Klaczko tem samem politykę dwóch państw, kierowanych przez tych dwóch ludzi. W polityce tej nie było ani krzty z zasad wyznawanych przez Klaczkę, ani złudnego odblasku owej upragnionej przezeń stylowości w czynach. Polityką tą kierowała tylko chytrość i przypadek; chytrość Bismarcka przemogła chytrość Gorczakowa, wprzęgła ją do swych planów i z jej pomocą śmiało wyzywała los. A los sprzyjał tej chytrości. Klaczko przeprowadza ścisłą analizę tryumfów Bismarcka. Czyni to z nadzwyczajną objektywnością. Nie z objektywnością obojętnego registratora faktów, lecz z tą inną sprawiedliwszą, która cechuje artystę, bogato wyposażającego stwarzaną przez się postać bez względu na osobiste względem niej uczucie. Klaczko wyrzeźbił i wyposażył kanclerza pruskiego tak, że i Prusak nazwałby z dumą prawdziwym ten twór polskiego pisarza. I w tem ujawnia się ironia Klaczki, subtelne i głębokie jego szyderstwo.

„Dwaj kanclerze" są w bliskim związku z dwoma innemi pracami naszego pisarza, mianowicie ze „Studyami dyplomatycznemi" i „Przygotowaniami do Sadowy". Pierwsze dzieło stanowi niejako uzupełnienie dwóch ostatnich. Konsekwencya politycznych wypadków łączy przygotowania do Sadowy z opisanemi w „Dwóch kanclerzach" przygotowaniami do Sedanu. Klaczko odtwarza z niezrównaną precyzyą ów splot warunków, który sprawił, iż wojna francuska była koniecznem, nieunikniomen następstwem wojny austryackiej, a po zwycięstwie Prus nad potęgami: austryacką i francuską dokonało się zjednoczenie Niemiec pod cesarską koroną króla pruskiego. Najważniejszą siłą we wszystkich tych, postać Europy nawskróś zmieniających przewrotach była stała powolność Rosyi względem Prus w sprawach europejskiej polityki. Ta powolność, która wraz ze stopniowym wzrostem potęgi pruskiej przeradzała się aż w oczywistą, pełną respektu usłużność — stanowiła dla historyka europejskiej dyplomacyi problemat nadzwyczaj intrygujący. Rozwiązanie tego problematu wymagało głębszego wniknięcia w psychologię dwóch mężów, którzy byli najwybitniejszymi reprezentantami dążności i namiętności narodów, co ich wydały.

W pierwszych rozdziałach książki kreśli Klaczko ich wizerunki duchowe i znamienne początki ich zawodu.

W dalszych rozdziałach widzimy ich szybko wspinających się po najwyższych szczeblach karyery. W latach od 1856—1860 znajduje się książę Aleksander Michajłowicz Gorczaków u szczytu dyplomatycznego powodzenia. W roku 1859 przybywa Bismarck jako ambasador pruski do Petersburga. Odtąd rozpoczyna się stanowczy zwrot w losach państw i ludów Europy. W Petersburgu odbywa Bismarck pierwsze stadyum szczęśliwych swych działań. Tu zdobywa sobie ostentacyjnie okazywaną niechęcią do Austryi, popularność, która mu odrazu otwiera drogę do rosyjskiej przyjaźni, tak umiejętnie przezeń przez następnych lat dziesięć wyzyskiwanej. Tu zdołał uspić czujność Rosyi, zmylić spryt Gorczakowa tak dalece, iż ten spokojnie i bez podejrzeń patrzał, jak Prusy opanowały księstwa nadelbiańskie, zerwały z Austryą, wskórały wyrzucenie jej z Rzeszy niemieckiej, a w kilka lat potem, odurzywszy, omotawszy Francyę, zgotowały jej klęskę pod Sedanem.

W ostatnim rozdziale zestawia Klaczko korzyści, jakie z dziesięciu lat spółki odniosły: Rosya i Prusy. Zestawienie to streszcza bardzo zwięźle i przejrzyście Stanisław Tarnowski w przedmowie do obecnego tłumaczenia „Dwóch kanclerzy" na język polski. Oto słowa jego:

Przed dziesięciu laty (tz. przed wojną austryacką i francuską) Rosya wprawdzie nie panowała w Niemczech, ale górowała nad Niemcami. Prusy potrzebowały jej koniecznie, musiały jej słuchać. Współzawodnictwo Prus i Austryi w Rzeszy sprawiało, że i Prusy i Austrya musiały się na Rosyę oglądać; ona pilnowała równowagi między niemi, z wielką dla siebie korzyścią. Wszystkie mniejsze państwa były jej powolne, patrzały na każde jej skinienie, w każdej sprawie mogła je zwrócić czy przeciw Prusom, czy przeciw Austryi, jakby zechciała.

Po wojnach Prusy Rosyi już nie potrzebują. Mają port w Kiel i przystęp do mórz. Mają Niemcy całe w swojem ręku, a ta przewaga, jaką Rosya miała w Niemczech, rozdzielonych między dwa państwa wielkie i kilka mniejszych, ta przepadła. Dotąd Prusy i Niemcy były narzędziem w ręku Rosyi: teraz wypowiedziały jej służbę. Dziś zamiast tych Niemiec stoi w środku Europy państwo ogromne, silne, wszystkim groźne. Zabrało Danii Schleswik i Holsztyn, zabrało Francyi Alzacyę, Lotaryngię i miliardy: a kto mu przeszkodzi jeżeli zechce zabierać więcej? A co ono zechce zabierać? W którą stronę się rozszerzać? Czy Inflanty, Kurlandya, nie są zaludnione bratniem niemieckiem plemieniem? Czy Bismarckowi nie z głębi serca wymknęło się słowo, że Królestwo Polskie w trzech latach może być zniemczonem?"...

Tłómaczenie „Dwóch kanclerzy" na język polski przez p. Karola Scipio wypadło szczęśliwie. Znać po niem, że tłómacza skłonił do tej pracy rzetelny pietyzm dla autora.

* **Wiadomości fotograficzne** podały w ostatnim numerze portret założyciela i redaktora tego pożytecznego dwutygodnika, zmarłego przed paru miesiącami, ś. p. Wiktora Wolczyńskiego. Prócz tego jest w tym numerze piękna reprodukcya kościoła ormiańskiego, według zdjęcia p. Peltza, dalej „Dniepr" p. Męczyńskiego i „Nad stawem" p. Włoszyńskiego — wszystkich ze Lwowa. W tekście jest dalszy ciąg artykułu p. Mikolascha pt. „Kompozycya" krajobrazu.

* **Macierz Polska.** Jako nr. 31 Biblioteki Macierzy Polskiej, wyszła książeczka prof. Br. Duchowicza p. t. „Co jeść i pić, aby być zdrowym". Autor wyjaśniwszy w sposób bardzo przystępny, co to są ciała białkowate, węglowodany, tłuszcze i inne składniki pokarmów, wskazał z kolei, ile człowiek powinien dziennie przyjmować składników odżywczych, ażeby być zdrowym, poczem omówił wartość odżywczą poszczególnych pokarmów. Sporo stosunkowo miejsca poświęcił autor napojom, przyczem wykazał dokładnie szkodliwość używania alkoholu. Na końcu książeczki pomieścił tablice barwne, z których każdy potrafi wyczytać, jaką wartość odżywczą posiada mięso chude i tłuste, jaką jaja, masło, ser, chleb, ziemniaki, groch, jaką piwo, wino itd. Broszura liczy 48 stron druku, cena jej 80 hal.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 27 grudnia.

(Z). Z Berlina nadeszła dziś ważna wiadomość, że wśród największego zamętu rewolucyjnego udało się przecie rządowi rosyjskiemu przeprowadzić transakcyę finansową, która bodaj na najbliższy okres kilkomiesięczny zwalnia go od najprzykrzejszych trosk. Oto przy pomocy niemieckiego świata finansowego przyszła do skutku emisya nowej seryi 5-procentowych rosyjskich wekslі skarbowych w sumie 400 milionów rubli, z czego połowa przeznaczona jest dla rynków zagranicznych. Z tej sumy 200 milionów rubli, jaka przeznaczona jest dla zagranicy, obróconych zostanie 150 milionów na wykupno wypuszczonych na wiosnę br. weksli skarbowych, których termin płatności już się zbliża, zaś 50 milionów rubli obejmuje berlińska firma Mendelsohna i Spółki po stałym kursie i dostarczy za nią rządowi rosyjskiemu gotówkę. Aby zapobiedz dalszej deprecyacyi rosyjskich papierów państwowych, a specyalnie kursu tych weksli skarbowych, ogłosił rosyjski dziennik urzędowy ukaz, mocą którego bank państwowy obowiązany jest każdej chwili eskontować te weksle po potrąceniu prowizyi komisowej 1% i odsetek bieżących 5½%.

Wszystkie giełdy zagraniczne były dziś dobrze dysponowane, gdyż ostatnie wiadomości z Rosyi wzbudzają nadzieję, że może przecie nastanie tam jakiś zwrot na lepsze. Na tendencyę tutejszego targu wpłynęło korzystnie oświadczenie byłego węgierskiego ministra finansów Lukacsa, z którego wysnuć można wniosek, iż przesilenie węgierskie weźmie obrót pomyślny.

Ważna wiadomość nadeszła również z Belgradu, a mianowicie, że rządy belgijski i sofijski zawarły układ w sprawie unii celnej między Serbią a Bułgaryą. Układ ten przedłożony zostanie do zatwierdzenia parlamentom obu państw.

Ostatnimi dniami ubyło dużo złota ze skarbca Banku austro węgierskiego. Ubytek ten wynosi 4,400.000 koron w monetach amerykańskich, już poprzednio zaś, w połowie października wydał Bank milion koron w napoleondorach.

§ **Z targu chmielem.** Norymbergia 29 stycznia. Popyt o galicyjski towar prima wzmógł się znacznie po świętach, tembardziej, że brak go wielki. Tendencya ożywiona.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU"

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Handlarze koni z Prus zakupują w Galicyi od włościan 14-tej miary 6-letnie konie, przeznaczone podobno dla wojsk pruskich w Afryce. Płacą po 400—600 koron za konia, którego cena wynosi zazwyczaj 200—300 kor. Koni zakupionych zebrano już około 150 w Oświęcimiu. Dalsze transporty w drodze.

Kraków. Osoby przybyłe dziś przedpołudniem z Warszawy opowiadają, że pociąg pośpieszny, który wczoraj popołudniu wyruszył z Warszawy, zatrzymało paręset robotników w Pruszkowie. Na wiadomość o tem wysłano z Warszawy osobny pociąg z wojskiem, które umożliwiło dalszą jazdę tamtego pociągu. W Częstochowie strzelano do maszynisty tego pociągu. Skutkiem tych przeszkód w drodze, przybył pociąg dopiero o północy do Granicy i nie miał już połączenia z pociągiem krakowskim. Podróżni musieli zatem noc przepędzić w Granicy i dopiero dziś przedpołudniem przybyli do Krakowa. Nie przyszedł do Granicy następny pociąg kuryerski z Warszawy; w Granicy nie wiedziano, z jakiej przyczyny się to stało. Dalej opowiadają podróżni, że w Dąbrowie wysadzono most w powietrze i dlatego ruch kolejowy z Ząbkowic do Sosnowca wstrzymano. Wysłano z Ząbkowic lokomotywę celem zbadania rozmiarów uszkodzenia toru.

Kraków. Według telegramu z Szczakowej, poranny pociąg kuryerski z Warszawy dziś nie nadszedł.

Paryż. Na Avenue de la République zderzyły się wczoraj wieczorem dwa wagony kolei elektrycznej. 18 osób rannych.

Odessa. Jenerał Karamgozow mianowany został jenerał-gubernatorem.

Moskwa. We czwartek ogień działowy w mieście odzywał się już rzadziej. Strzelano z armat tylko do 20 domów, z których padły strzały do patroli. Rewolucyoniści rozrzucili po mieście odezwę, w której oświadczają, że przez czwartek ma być zawieszenie broni, zaś jutro (w piątek) walka na nowo się zacznie. Ulice, w których urządzone były barykady, przedstawiają smutny widok. Słupy telegraficzne i służące do przewodów kolei elektrycznej, jakoteż drzewa są powywracane, wozy leżą zdruzgotane na ulicy. Władze zawiesiły wydawnictwo socyalistycznego pisma *Borba* (*Walka*). Dziś aresztowano wszystkich członków tutejszego komitetu socyalno-rewolucyjnego i zabrano przytem wiele listów, bomb i maszyn piekielnych. Prócz tego aresztowano jeszcze pięciu innych rewolucyonistów. Przy aresztowaniu „rewolucyjnej kohorty" znaleziono pewną liczbę bomb. Aresztowano dziś także jakąś nieznaną kobietę, u której znaleziono dwie bomby. Także w pewnym domu prywatnym znaleziono dwie bomby.

Tłum, złożony z 300 ludzi uzbrojonych, wtargnął wczoraj do mieszkania szefa policyi i zamordował go. Około 1000 uzbrojonych zaatakowało gmach policyjny, ale ich odparto ze znacznemi stratami. Rewolucyoniści zabrali 200 wozów z żywnością.

Prefekt zarządził, aby zastrzelono każdego, ktoby usiłował uszkodzić druty telegraficzne, lub telefoniczne. Zakazano wszelkich zgromadzeń publicznych, z wyjątkiem posiedzeń rady miejskiej i ziemstwa.

Dziś w wielu fabrykach robotnicy wrócili do pracy. Jutro ma toż samo nastąpić w drukarniach i rzeźniach. Rada delegatów robotniczych dziś w nocy zbierze się celem naradzenia się nad sprawą powrotu do pracy.

Co się tyczy liczby ofiar, to biuro Związku lekarskiego zanotowało 105 zabitych, a 650 rannych. W trupiarni jednej z dzielnic moskiewskich znajduje się jednakże około 1000 trupów, których tożsamości dotychczas nie stwierdzono.

Tokio. Izbę deputowanych otwarto wczoraj mową tronową, w której cesarz wyraził narodowi podziękowanie i uznanie za jego wysiłki, dzięki którym możliwem było ukończenie w tak świetny sposób wojny z Rosyą. Mowa wspomina o przyjaznem zachowaniu się wszystkich mocarstw względem Japonii, a szczególny nacisk kładzie na sojusz angielsko-japoński.

Izba oprócz zwykłej odpowiedzi uchwaliła jeszcze osobny adres do cesarza, w którym wyraża uznanie dla jego cnót, które umożliwiły dojście do skutku sojuszu z Anglią, otrzymanie zwierzchnictwa nad Koreą i osiągnięcie wielkich zwycięstw w ostatniej wojnie.

Paryż. O wczorajszej konferencyi kardynałów francuskich nie ma urzędowej wiadomości. Jak słychać, uchwała nie zapadła, gdyż wśród kardynałów panuje różnica zdań co do stanowiska, jakie zająć należy względem ustawy separacyjnej.

Niektórzy arcybiskupi są za stanowczym oporem, inni zaś, a w tej liczbie kardynał kuryalny Mathieu, są za przyjęciem ustawy takiej, jaką ona jest, gdyż w przeciwnym razie, gdyby katolicy odmówili utworzenia związków wyznaniowych, jakie ustawa nakazuje, mogłoby łatwo przyjść do schizmy i w rozmaitych miejscowościach kościoły katolickie wpadłyby w ręce protestantów. Sądzą, że ostatecznie uchwała zapadnie dopiero w styczniu na plenarnem zebraniu biskupów.

Petersburg. *Ruś* donosi o pojawieniu się ruchu robotniczego w obszarze Uralu. Punktem środkowym ruchu jest Złatoust (gub. orenburska), gdzie znajduje się znaczna fabryka armat. Od 8 dni bandy robotnicze proklamowały tam republikę. Z fabryk powiewają czerwone sztandary. Szefa okręgu i jego zastępcę wzięli rewolucyoniści do niewoli.

Petersburg. Najnowsze wiadomości z Rzeszycy (gub. witebska) donoszą: Ostatniej środy powstańcy Łotysze znajdowali się około 18 kilom. od Rzeszycy. Ludność wiejska ucieka do miast. Władze są bezsilne, gdyż powstańców, którzy maszerują w 3 oddziałach po 3000 ludzi, wstrzymywać musi zaledwie szwadrą dragonów i 30 kozaków. Na kilka kilometrów od Rzeszycy zamierzali się powstańcy połonczyć i przedsięwziąć podział ziemi. Ludność żydowska, która chciała utworzyć milicyę, złożoną z 600 ludzi, dla obrony miasta, napotkała na opór starowierców.

Wiedeń 29 grudnia. (Giełda towarowa). Cukier 18·45—18·55, 19·80—19·90. — Spirytus 36·40—36·80 (bez zmiany). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Berlin 29 grudnia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 84·90. Spirytus 00·00.

Paryż 28 grudnia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 99·10 (exclusive kupon). Mąka („Fleur de Paris") 30·95.

Frankfurt 22 grudnia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 212·00. Koleje państwowe 000·00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 189·50. — Laura 000·00.

Budapeszt 29 grudnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 100 kilogramów). Pszenica na kwiecień 17·10—17·12, na październik 16·72—16·74; żyto na kwiecień 14·12—14·14; owies na kwiecień 14·26—14·28; kukurudza na maj 1906 r. 13·60—13·62. — Rzepak na sierpień 27·30—27·50. — Oferty na pszenicę: słabe. — Chęć kupna: rezerwowana. — Usposobienie: spokojne. — Pogoda: deszcz.

Lwów 29 grudnia. (Z izby handlowej).
Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej Lwowsko-Czern.-Jaska po 400 kor. 580.— do 586.—. Banku hipotecznego po 200 zł. 552.00 do 562.00. Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —·— do —·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron — 80). Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. do 260·—.

Listy zastawne za 100 K.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 50 lat. z 10 proc. prem. 111·50 do 000.00. 4 i pół proc. los w 50 lat 100.60 do 101·30, 4 proc. los w 60 lat 98.50 do 99·20 Banku kraj. 4 i pół proc. los w 51 lat 100.75 do 101.45. Banku kraj. 4 proc. los w 57 la. 99·00 do 99.70 Tow. kred. Gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 99.00 do 00·00, 4 proc. los w 41 i pół latach 99·00 do 00.00 4 proc. los w 56 lat 98.80 do 99.50.

Obligi za 100 K.: Gal. fund. propinacyjnego 4 pro 99.60— 100.30 Bukowińskiego fund. prop. 5 proc. 102.80 do —.—. Komun. Banku kraj. 4 i pół proc. (3iej emisyi) 000.00—101.50. Komun. Banku kraj. (4ej em.) 98.80 do 100.20. Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 98.70 do 100.20. Pożyczki kraj. z roku 1873 4½ proc. —.— do —.—. 4 proc. z 1893 r. 99.00—99.70 miasta Lwowa 4 proc. po 200 koron 97.80 do 98.00 4½% po 200 koron 100.50 do 101.20.

Ruch pociągów kolejowych.
ważny od 1 maja 1905 według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31*, 1.30, 8.40***. 6.00, 8.50, 5.25, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk (na dworzec główny): **2.30**, 7.20, 11.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.00, 11.34, 5.15, 10.02*.
Z Czerniowiec: **12.20***. **1.40**, 6.10, 5.45, 9.10*
Z Kołomyi: 10.05.
Z Stanisławowa 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.32.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego 7·29, 11·45, 10·50*.
Z Tuchli 3·45 (od 1/6 do 30/9).
Z Bełzca 5·00.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45*, 8.25, 2.50**, 4.15*, 8.55, 6.35*, 11.00*
Do Rzeszowa: 4.10.
Do Podwołoczysk z dw. głów.: **2.00**, 6.30, 10·55, 9.00*, 11.05*; z Podzamcza: **2.13**, 6.48, 11.15, 9.26*, 11.24*.
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.10*.
Do Rawy i Sokala: 7.30*.
Do Jaworowa: 6.55, 5.58.
Do Sambora: 9.00, 4.20, 10.55*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 5.50.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05* (od 1/5 do 30/9).
Do Ławocznego 7.30, 2.55, 6.25*.
Do Bełzca 11.10.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

41)

Smutne następstwa.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

Matka Stefana była widocznie wzruszoną.

— Wiele rzeczy zmieniło się od owego czasu, bez twojej wprawdzie winy, ani też mojej — rzekła.

— Wiem... rozumiem... serca nasze nie zmieniły się jednak... Czyż słusznem jest, abyśmy ponosili karę za to tylko, żeśmy sobie wierni? Czyż sprawiedliwem, abyśmy odpowiadali za cudze wykroczenia?

— Tak, słusznem i sprawiedliwem — zawyrokowała pani de Foray. — Słusznem jest, aby dzieci cierpiały za winy rodziców, tak samo, jak sprawiedliwem, aby chlubiły się ich chwałą i wzbogacały ich mieniem. Pewna solidarność winna istnieć pomiędzy rodzicami i dziećmi; obowiązkiem tych, którzy wydają na świat istoty, nie domagające się o dar życia, jest tak postępować, aby ta solidarność była im dobroczynną, a nie złowrogą... A dlatego, że dusza przodków przelewa się, rozdrabia na pokolenia następne, dlatego właśnie nie można być zanadto ostrożnym w wyborze małżonki... matki, która przekaże synom swym, swoim córkom wraz z krwią własną, krew przodków, wraz z duszą swą, duszę tych, którzy ją poprzedzili i od których pochodzi...

Słuchali jej, przerażeni; na wyniosłem jej czole, w srogiem spojrzeniu, czytali bowiem wyrok niezłomny, przekonanie głębokie, oparte na wyegzaltowanem poczuciu odpowiedzialności i obowiązku.

Ona ciągnęła dalej:

— Zrozumiejcie mnie dobrze: nie mogę, nie mam prawa postąpić inaczej, jak to czynię. Kajdany u rąk i nóg nie krępowałyby mnie bardziej, niźli mnie w tym względzie krępuje sumienie. Wobec młodych ludzi, tak jak wy, zaślepionych namiętnością, najsilniejszą ze wszystkich: bezwiednym egoizmem miłości, obowiązkiem rodziców i opiekunów użyć władzy, jaką posiadają, dla zadośćuczynienia sprawiedliwości, obowiązkiem przewidywać za tych, którzy myślą tylko o sobie i którzy czas ograniczają do krótkiej chwili miłości. Wierzajcie mi, spełnienie tego obowiązku kosztuje mnie wiele...

Stefan podszedł do niej.

— Czy mam przez to rozumieć, iż uważasz Eleonorę za niegodną być matką moich dzieci? — zawołał, drżąc cały z oburzenia.

— Broń Boże! nie sądzę jej, żałuję ją jedynie... Lecz pozwól mi się zapytać: jakim sposobem znalazła się tutaj, sama z młodzieńcem, zakochanym w niej do szaleństwa?... Czyż mam przypuścić, iż ojciec pozwolił jej na ten krok, tak sprzeczny ze zwyczajami przyjętemi i ze skromnością panienki, dobrze wychowanej... Czyli raczej nie użyła ona wybiegów, podstępu, aby zmylić zaufanie i czujność ojca i dopuściła się, bez jego wiedzy, czynu niewłaściwego, romantycznego? Skądże jej się wzięła taka śmiałość?... Czyjże to wpływ tak na nią oddziałał?... Czyje rady popchnęły ją do tego?...

Eleonora słuchała tych zarzutów, nie śmiejąc na nie odpowiadać, ani nawet podnieść oczu. Każde słowo pani de Foray spadało na jej głowę, jak wyrok.

— Matko, nie oskarżaj jej — zawołał Stefan — ja tylko zasługuję na potępienie... Z jednej strony ty stawiałaś niezwyciężony opór moim marzeniom, z drugiej strony ojciec Eleonory nie pozwalał mi się z nią widywać... doprowadzony tem do rozpaczy, błagałem ją, aby dała się wykraść...

— Widywałeś ją zatem potajemnie?...

— Nie, nigdy... prośbę moją przesłałem jej listownie.

— A więc tajemna korespondencya?

— Otrzymała jeden tylko mój list, jedyny, dzięki współczuciu pewnej osoby...

Pani de Foray uśmiechnęła się wzgardliwie.

— Przy dziewczętach bez matki znajdują się zawsze osoby, przejęte litością interesowną... A zatem zgodziłaś się na propozycyę tego oto szaleńca... Uznałaś za rzecz prostą i naturalną...

— Nie, moja matko — przerwał Stefan — ona mi odmówiła. Chciała otrzymać z twojej jedynie ręki nasze wspólne szczęście lub też naszą wspólną niedolę... zdołałem doprowadzić nas do krańców rozpaczy.

Eleonora padła na kolana.

— Zlituj się nad nami, pani — prosiła — daj się ubłagać. Kochać cię będziemy i błogosławić do ostatniej chwili naszego życia...

Pani de Foray była wzruszoną.

— Czyż wolno mi przychylić się do waszej prośby? Żądacie, abym w ofierze złożyła wam rozsądek i sumienie.

Gdyby Eleonora była biedną, pani de Foray dałaby się może rozbroić, lecz wobec bogatej dziedziczki uniosła ją duma.

— Powstań, Eleonoro — rzekła po chwili walki wewnętrznej — postawa taka nie przystoi dziewczęciu, które ma prawo nosić głowę wysoko... Ten krok nierozważny, szalony, nie skaził czystości twojej duszy... Jeśli go się dopuściła, to wina nie twoja, lecz tych, którzy źle dawali ci przykłady i pozostawili cię zbyt wcześnie na pastwę zgubnych podszeptów i pokus młodości... Usprawiedliwiam cię najzupełniej, lecz jakże mogę powierzyć bez obawy serca tak chwiejnemu, woli tak ułomnej szczytną misyę założenia rodziny, wychowywania mężów dzielnych, cór skromnych i roztropnych? Nie, ja tego uczynić nie mogę.

— Matko, jesteś okrutną.

— Okrutną? I w czemże, na Boga?... Czyż za lat trzy nie będziesz miał prawa rozporządzać sobą do woli?... I cóż wam moje okrucieństwo nakazuje?... Czas próby, w którym będziecie mogli poznać się nawzajem, zgruntować waszą stałość... Czyż nie czujecie się na siłach do wytrzymania próby takiej? Czyż miłość tak potężna nie zdolna jest zwyciężyć rozłąki i kilku miesięcy oczekiwania?... Jeśli tak wątłą jest i kruchą, nie warta mego szacunku. Poddajcie się tej próbie, a powtarzam, gdy wyjdziecie z niej zwycięsko, wówczas, zrzuciwszy z siebie wszelką odpowiedzialność, uchylę głowę przed twoją męską wolą, Stefanie i otworzę ramiona i serce żonie, którą sobie wybrałeś... Nic więcej nie mam wam do powiedzenia. Możecie odejść.

Wyszli, jak dwaj skazańcy. Zabłocony powóz stał przed bramą. Eleonora wsiadła do niego.

— Żegnaj mi — szepnęła, podając Stefanowi chłodną, skostniałą rączkę — matka twoja ma słuszność. Musimy się poddać jej wyrokowi... trzeba czekać...

— A tymczasem żyć w rozłące?... Czyż to podobna, powiedz?... Niechże przynajmniej teraz, gdy jesteśmy jeszcze razem, wolno mi będzie usiąść na chwilę przy tobie...

Nie miała siły mu się opierać. Zajął miejsce obok niej. Powóz ruszył.

— Och! Stefanie — szepnęła — jakże chłodno obeszła się ze mną twoja matka!... Czułam się tak występną, tak niegodną, gdy mówiła o obowiązku... o godności matki rodziny... Nigdy jeszcze nie zastanawiałam się nad tem... Zdawało mi się rzeczą naturalną i prostą kochać, to też kochałam cię całem sercem, nie myśląc o niczem innem... Jak trudno jest żyć na tym świecie!

— Czy chciałabyś umrzeć?

— Umrzeć?

— Tak, umrzeć razem... Wszystkoby się skończyło. Pojechalibyśmy nad brzeg Sekwany. Objąwszy się wpół, rzucilibyśmy się w wód, i wyzionęli ducha w ostatnim pocałunku...

— Śmierć taka byłaby słodką...

— Gdybyś chciała, za kilka minut skończyłyby się cierpienia nasze, niepokoje, wszystko, oprócz miłości, którą zabralibyśmy ze sobą... Wtedy ci, co nas popchnęli do tego kroku, zaznaliby wyrzutów sumienia.

— To zła pobudka, Stefanie... To chęć zemsty... Bóg nie pozwala człowiekowi odbierać sobie życia, które wziął od Boga...

— Jesteśmy tak nieszczęśliwi!... przebaczyłby nam z pewnością...

— Nie... Byłby to czyn godzien wiekuistego potępienia.

Powóz w chwili tej stanął przed bramą pałacyku p. Muret.

— A zatem wszystko już między nami skończone... Nie ujrzę cię już więcej... Będziemy rozłączeni całe miesiące, lata...

— Pisywać będę do ciebie.

— Czyż istotnie?

— Uzyskam na to pozwolenie... Jeden list na miesiąc... Otrzymasz odemnie trzydzieści listów przez czas naszej pokuty... przez półtrzecia roku... Zobaczysz, to prędko minie... A teraz pozwól mi się już oddalić... nie całuj mnie tak... Twoje pocałunki mnie palą... Żegnaj... Dowidzenia...

— Dowidzenia zatem, moje szczęście, moje życie, droższa tysiąckroć od życia.

Eleonora otworzyła drzwiczki i wyskoczyła z powozu.

Zegar wybił właśnie dwunastą. Nie myśląc nawet o zasłonięciu spłakanej twarzy i zaczerwienionych oczu, wbiegła do domu, zaalarmowanego jej zniknięciem i udała się prosto do pokoju ojca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Lpr. 1157/05.

Ogłoszenie konkursu.

Prezydyum Magistratu kr. st. miasta Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs:

a) na jedną posadę adjunkta w IX randze;

b) oraz na dwie posady asystentów technicznych przy miej. Urzędzie bud. w X randze etatu urzędników miejskich.

Ubiegający się o posady powyższe, mają wykazać:

1. że nie przekroczyli 40 roku życia,

2. że są obywatelami austryackimi,

3. życie nieposzlakowane oraz przedłożyć świadectwa z 2 egzaminów rządowych z ukończonych nauk technicznych bądź na politechnikach austryackich, bądź na równorzędnych zakładach zagranicznych.

Kandydaci na posadę asystentów technicznych winni wykazać świadectwami ukończenie nauk technicznych w dziale inżynieryi, zaś kandydaci na posadę adjunkta w dziale architektury.

Podania należycie udokumentowane i ostemplowane, należy wnosić do Prezydyum Magistratu król. stoł. m. Lwowa w terminie do dnia 15 stycznia 1906.

Lwów, dnia 10. grudnia 1905.

Z Prezydyum Magistratu kr. st. miasta.

Michalski m. p.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza